Nr. 29. Lwów, Wtorek dnia 29. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Franciszka Salez.
Jutro: Martyny, Hiacyn.
Pojutrze: Piotra Nolaski.

Grecko-katolickie:
Antonya Wełk.
Aftanazja.
Makarya prep.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 41 m.
Zachód „ o 4 g. 48 m.
Barometer 771. Zamieć.

Bank ziemski w Poznaniu.

W sprawie Banku ziemskiego przesłał p. dr. Kalkstein, głośny inicjator kolonizacji wewnętrznej w Księztwie i obecnie dyrektor Banku ratunkowego, redakcji *Kraju* na jej żądanie odnośne szczegóły, z których jako najbliżej nas obchodzące, wyjmujemy następne:

Subskrypcja znajduje się chwilowo (list ten pisany był mniej więcej przed tygodniem; przyp. red. *Kurj.*) w następującem stadium: podpisów złożonych wprost w Poznaniu jest 444; Galicja obiecała przesłać podpisów 600 (de facto przesłała dotychczas 586; Tow. oszczędności kobiet we Lwowie kupiło w ostatniej chwili 6 akcyj, razem więc wynosi liczba podp. przez Galicję akcyj 592; przyp. red. *Kurj.*); nieodnowionych dotąd podpisów, które jednakże częściowo niewątpliwie wpłyną, jest 111, razem 1.155. O uzupełnienie brakujących 45, resp. więcej, o ile powyższe 111 nie wpłyną, usilnie się staramy, a wszelka pomoc w tym względzie gorąco jest upragnioną.

Ostateczny termin wniesienia pierwszej raty po 250 m. na akcję i złożenia podpisów jest do 28. stycznia b. r., gdyż przed 1. lutym cała subskrypcja do rejestru handlowego wniesioną być musi.

Przeszkody w handlu trzodą galicyjską.

W ostatniej minucie swojego istnienia Sejm nasz zajmował się „świńską“ sprawą.

Jak wiadomo na mocy reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami handlu i rolnictwa, zarządziło lwowskie namiestnictwo 7. bm. okólnikiem do starostw wydanym, między innemi:

1) aby trzoda chlewna z Galicji tylko kolejami żelaznemi transportowaną była wprost do stacyj kolejowych Wiedeń (St. Marx) i Wiener Neustadt;

2) aby ta trzoda dopiero po dniach 8 od załadowania do ogólnego obrotu handlowego lub do dalszego wywozu dopuszczoną została, jeżeli po upływie tego terminu zostaną dokonane najdokładniejsze oględziny przez weterynarza i takowe stwierdzą stan zdrowia tejże trzody.

W reskrypcie swoim przytacza ministerstwo powody, które je do wydania tego zarządzenia skłoniły.

Stwierdzone miało być kilkakrotnie, mianowicie na stacjach kolejowych w Wiedniu i w Bodenbach, że nierogacizna z Galicji pochodząca była dotkniętą zarazą pyskową i raciczną.

P. Lasocki, nie mający powodzenia na innych polach, zdobył sobie zasługę podniesieniem tej sprawy w Sejmie.

Komisja administracyjna, mając do czynienia z jego wnioskiem, powiada w sprawozdaniu: Przez to zarządzenie, ciężki i dotkliwy zadany został cios eksportowi nierogacizny z naszego kraju, że przez to nie tylko ucierpieli handlarze tym produktem żywym, lecz dotknęci niem zostali producenci i to producenci tej klasy niezamożnej w kraju, którzy nie mając wielkich obszarów do hodowli bydła, na swoich małych gospodarstwach na chowie nierogacizy ograniczyć się muszą.

Chyba także nie podlega wątpliwości, że takie przymusowe skierowanie wywozu nierogacizny do dwóch stacyj, mianowicie do Wiednia i Wiener Neustadt może się niemal równać nakazowi wywozu tego produktu z kraju naszego.

Przez nakazane skierowanie bowiem wywozu temi tylko drogami i na te dwa miejsca staje się zupełnie niemożliwy eksport naszej nierogacizny do Szląska, Morawy, Czech i dalej drogą wodną, a zwłaszcza na rynek Pragski, gdzie właśnie najwięcej w ostatnich czasach skierowany był wywóz tejże, gdzie też najwięcej teraz poszukiwaną, najłatwiej i po najlepszych cenach znachodziła odbiorców.

Transport bowiem nierogacizny z Wiednia lub Wiener Neustadt napowrót na Szląsk i Morawę jest niepodobny z powodu tego, że koszta byłyby podwójne, bo przewóz tam i napowrót opłacany, transport z tychże stacyj do Czech i Pragi odbywać się znowu musi tak długą linją, że stosunkowo za wielkie wypaść muszą koszta transportowe, aby mógł być przedsięwzięty.

Przy tem zarządzeniu ogranicza się zbyt tego naszego produktu na sam Wiedeń, który z powodu konkurencji z produktami węgierskimi tylko na naszą niekorzyść wypaść musi — również dalej na południe wywóz z tych stacyj jest bardzo utrudniony, bo wszędzie tam nasz produkt znajdzie wielką konkurencję z nieograniczoną węgierską i serbską, a to z powodu bliskości i łatwiejszej komunikacji.

Zarządzenie to już szkodliwe wywarło skutki na ceny produktów tych. W samym Wiedniu cena spadła prawie o połowę.

Zapewne nie można odmówić słuszności rządowi, że stara się o to, aby zaraza nie była rozszerzaną

Pomimo bowiem tego, że w kraju przez lat kilka zarazy na nierogaciznę wcale nie było albo była bardzo mało znaczną, handlarze nasi, sprowadzając z Rosji nierogaciznę często zarazą dotkniętą i wywożąc takową wraz z nierogacizną tutejszą do Niemiec spowodowali to, że rząd niemiecki zabronił zupełnie importu tejże w swoje granice.

Rząd austr. przestrzega ściśle tego, aby import nierogacizny z Rosji nie był praktykowany, lecz pomimo tego przemytnictwo nierogacizny z Rosji do kraju przez handlarzy ciągle trwa i tem trudniej temu zapobiedz przy trzodzie chlewnej, która w granicznych powiatach z tutejszo-krajową się łączy i zarazę do kraju przynosi.

W październiku br. było zarazą tą 10 powiatów a 14 miejscowości w 1 powiecie sokalskim dotkniętych.

Wedle ostatniego sprawozdania krajowego weterynarza z dnia 7. stycznia 1889 zaraza ta jest na wygaśnięciu, bo okazuje się ona tylko w samej miejscowości Kolbuszowa, w 2 miejscowościach w powiecie Rawskim i w jednej miejscowości Grembów w powiecie Tarnobrzeskim.

Komisja administracyjna mniema zatem, że wobec tego, że zaraza ta może być uważana jako wygasła, dalej, że zarządzenie, aby z tych kilku miejscowości zarazą dotkniętych nierogacizny niewypędzono przez zakaz odbywania targów na bydło i nierogaciznę w Kolbuszowej i przez wytknięcie drogi, którą ma być pędzona z pominięciem tych kilku miejscowości, obecne zarządzenie to staje się zbytecznem i odwołanem i zniesionem być może.

Zniesienia tego tem więcej domagać się powinniśmy, że jak teraz powszechnie głoszą, miejscowość St. Marx pod Wiedniem właśnie tą zarazą najmocniej jest dotkniętą i skierowanie wywozu naszej nierogacizny do tej miejscowości, musiałoby najszkodliwiej na handel naszej trzody chlewnej wpłynąć.

Oprócz tego komisja uznaje potrzebę urządzenia kontumacji nierogacizny w samem kraju a mianowicie na granicach kraju w tych punktach, gdzie rynki na ten towar już istnieją i mają ustalone reputacje, lub gdzie nierogacizna łatwy odbyt na eksport lub na konsumcję znaleźć może.

W tej mierze iśćby potrzeba śladem i wzorem Węgier, które sobie na granicy swej niedalekiej od Przedlitawji w Steinbruchu (około Pressburga) taką stację kontumacyjną urządzili, z której nierogacizna ich na targi wychodzi — a wychodząca ztamtąd po przebyciu kontumacji i oględzin weterynarza bez dalszej przeszkody na targ jako zdrowa przyjmywaną bywa.

W naszym kraju dwie miejscowości są ku temu wskazane, a mianowicie Biała i Kraków lub Podgórze.

Oświęcim ma wprawdzie już takie urządzenie, lecz ta miejscowość jest przez rząd pruski źle co do nadzoru kontumacyjnego reputowana.

Zgodnie z wnioskami komisji Sejm uchwalił:

1. Wzywa się rząd, aby zarządzenie ministerstwa spraw wewn. pod dniem 27. grudnia 1888 wydane, a w szczególności zarządzenie koniecznego ładowania trzody chlewnej z Galicji wprost do stacji Wiedeń (St. Marx) i Wiener Neustadt odwołał.

2. Wzywa się rząd, aby na przyszłość w razie zarazy w kraju na trzodę chlewną rozpowszechnionej, któraby w myśl §. 3. ostatniego ustępu ustawy z dnia 29. lutego 1880 o chorobach stadnych szczegółowych zarządzeń wymagała, na miejsce kontumacyjne miasto Białę tudzież Kraków lub Podgórze wyznaczył i do urządzenia odpowiednich stajni na stacje kontumacyjne dla nierogacizny gminy Kraków lub Podgórze lub prywatnych przedsiębiorców w tych gminach spowodował.

Listy z kraju.

Jarosław 21. stycznia. *(Sokół i Wanda).* Pierwszy miesiąc roku przyniósł Jarosławowi w darze dwa towarzystwa, gimnastyczne pod mianem „Sokół“ i łyżwiarskie pod nazwą „Wanda“. Inicjatywa do założenia towarzystwa gimnastycznego w Jarosławiu wyszła z grona tutejszego społeczeństwa. Na pierwsze bowiem zaproszenie celem naradzenia się i uchwalenia statutów i regulaminu „Sokoła“ zebrało się sporo uczestników, którzy szczerze i z zajęciem brali udział w naradzie, życząc sobie nawzajem, by towarzystwo wzięło jak najlepszy i najkorzystniejszy kierunek i miało jak najlepsze powodzenie. Zebranie to uchwaliło statut i regulamin „Sokoła“, tudzież wybrało tymczasowe prezydjum, w skład którego weszli p. May, dyrektor tutejszego gimnazjum, jako prezes i p. Ganter koncypient notarjalny, jako sekretarz. Zupełne zaś wybory odłożono aż do zatwierdzenia statutów przez namiestnictwo. Jako podstawę statutów tutejszego towarzystwa wzięto statut towarzystwa gimnastycnego „Sokół“ w Tarnowie, który z pewnymi modyfikacjami zastosowanymi do tutejszych stosunków w całości przyjęto. Po skończonej naradzie, obecni na niej wpisali się jako członkowie, a dotąd wpisanych jest przeszło 50. Tak świetny początek rokuje towarzystwu najlepsze powodzenie, a mamy nadzieję, że „Sokół“ przemyski nie powstydzi się swego sąsiada i przywita go mile, jako swego młodszego rodzonego brata.

„Wanda“ natomiast, mimo wcześniejszego

powstania nie może się poszczycić takim sukcesem, jak „Sokół“. Zdaje się, że towarzystwo to stanowić będą tylko założyciele, bo o innych członkach ani słychać. Tak więc życie „Wandy“ wisi tylko na włosku i nim się zima skończy, dawno już „Wandy“ nie będzie. A szkoda, bo przy większej energji i wytrwałości założycieli, szport łyżwiarski mógłby mieć przyszłość i towarzystwo mogłoby należycie prosperować, naturalnie jako towarzystwo ciągłe, a nie jednozimowe. *(Gaz. Prz.)*.

Medyka 24. stycznia. *(Kółko rolnicze)*. Od czasu zawiązania *Kółka rolniczego* w Medyce, tj. od 4. listopada 1888 do dnia dzisiejszego odbyło się 6 posiedzeń, w obec licznie zebranych członków. Na posiedzenia uczęszczają nietylko gospodarze, ale i miejscowe panie, które także interesują się rozwojem Kółka rolniczego. Jedna z pań zapisała się nawet jako członek wspierający, ażeby Kółku materjalnie dopomódz. Jeżeli tu lub owdzie Kółko rolnicze zawiązane upadło, to w Medyce jest nadzieja, że się utrzyma i dla dobra ludu wiele uczyni. Już dziś widoczne są owoce z posiedzeń, bo lud stara się zastosować do wskazówek, jakie na posiedzeniu o polepszeniu swego gospodarstwa otrzymuje. Rozwój Kółka zależy od jego zarządu, a przedewszystkiem od przewodniczącego. Jak wszędzie, tak i w Medyce są tacy, którzy lud buntują, aby do Kółka rolniczego nie należał. Dotychczas jednak lud w Medyce nie idzie za ich namową. Ks. Głowacki gr. kat. proboszcz zaledwie odprawi w niedzielę nieszpory, zaraz spieszy na posiedzenie, zaś dr. Jan Pawlikowski, przewodniczący oczekuje członków, witając każdego uprzejmem słowem. Sekretarz Kółka rolniczego rozdaje różne pouczające książeczki, które członkowie chętnie rozbierają i czytają.

Gdyby można jak najprędzej dostać sól po zniżonej cenie, o co zarząd kółka rolniczego ubiega się od dawna, toby członkowie i w tem widzieli swoją korzyść. Niestety z tą solą są różne trudności. Trzeba podawać do Rady powiatowej i prosić o certyfikat na sól. Nareszcie gdy się to ma, niema znowu czasu pan sekretarz rady powiatowej napisać certyfikatu. Nareszcie trzeba jeszcze z głównym przedsiębiorcą o sól się targować, po jakiej cenie raczy kółku sprzedać. Jeżeli chcesz się starać o sól dla swego kółka, to tak jakbyś się chciał z łysym wyczubić.

Posiedzenia kółka odbywają się regularnie co niedzielę, wyjąwszy w uroczyste święta. Na każdem posiedzeniu rozprawia się o gospodarstwie, o chowie bydła i leczeniu jego chorób. Ostatnim razem przewodniczący dr. Jan Pawlikowski, kupiwszy dla kółka rolniczego trokar i puszczadło do puszczania krwi bydłu, miał bardzo zajmujący wykład o wzdęciu bydła. Swym pięknym wykładem wszystkich pouczył i tak mocno zajął, że zgromadzeni gorąco mu dziękowali prosząc, aby na przyszłość miał więcej takich wykładów. *(Gaz. przem)*.

Sprawa afrykańska w parlamencie niemieckim.

Sprawa kolonij afrykańskich była d. 26. bm. w parlamencie niemieckim przedmiotem żywych bardzo rozpraw, które poniżej streszczamy. Zainicjował hr. *Bismark*, wskazując na ważność sprawy, która, po zamordowaniu misjonarzy, stała się gwałtowniejszą jeszcze.

Flota, powiada, nie może dostatecznie działać, potrzebuje ona *kooperacji wojsk kolonialnych*. Przez zamianowanie Wissmanna komisarzem państwa, uzyskano współdziałalność człowieka zdolnego i doświadczonego. Na to podniósł się komisarz Wissmann i w ten mniej więcej przemówił sposób: Najgłówniejszym punktem w sprawie zgniecenia handlu niewolnikami jest wybrzeże wschodnio-afrykańskie; nie mniej ważnym momentem uniemożebnienie przywozu broni i amunicji.

Koniecznością jest *zdobycie napowrót wybrzeży*; łagodnością nic się tam nie wskóra. I pod *względem ekonomicznym* przedstawia się rzecz ta korzystnie nader, ponieważ wybrzeża te *wielką posiadają urodzajność*. Wiedzą o tem bardzo dobrze w Anglji. Co do stosunków zdrowotnych, to praktyka usunie warunki niekorzystne. Koszta jakie państwo w sprawie kolonij poniesie, powrócą się zbyt łatwo i to z procentem. Dzisiejsze powstanie *nie zostało wywołane* przez Niemców a tylko przyspieszone (kanclerz ściska Wissmannowi za tę rehabilitację pruskiej wódczanej gospodarki rękę).

Wywody Wissmana zbijał postępowiec Bamberger. Kwestja kolonij nie jest kwestją stronnictwa, powiada mówca, lecz kwestją państwa, potrzebującą głębokiego zastanowienia. Za kolonizacją Afryki nie przemawiają dotychczas zbyt świetnie skutki odnośnej polityki niemieckiej ani dotychczasowe *niewłaściwe* zachowanie się towarzystwa wschodnio-afrykańskiego.

Po oświetleniu stosunków wszystkich kolonij niemieckich powiada Bamberger dalej, że panowie z towarzystwa wschodnio-afrykańskiego za bardzo po *kawalersku* wzięli się do rzeczy i wskazuje na sprawę *urzędnika* tego *towarzystwa*, niejakiego p. *Hesse*, o którego działalności szerokie pisano pochwały (gdzie? pyta kanclerz; w *Coloniaztng*. odpowiada przemawiający), która zamanifestowała się mianowicie karygodnem *brutalstwem*. Rzeczony p. Hesse *zbił* bowiem do *najwyższego stopnia jednego z murzynów i tak zmaltretowanego wrzucił do wody* (piękny dowód szlachetności „cywilizacyjnej misji“ pruskiej!) Na ostatni argument poruszył się ks. Bismark. Cóż mnie to obchodzi? czy to ja wrzuciłem murzyna we wodę? Wesołość.

Mówca, dowodząc w dalszym ciągu niedokładności umotywowania zachcianek kolonizacyjnych, wskazuje na analogiczne wypadki w Tonkinie i w Massowie i twierdzi, że kolonizacja może spowodować *zawikłania* międzynarodowe. Po krótkiej nic nieznaczącej odpowiedzi Wissmana i przemówieniu Windhorsta, któremu głównie idzie „o zgniecenie handlu niewolnikami“, co zaś do szafowania pieniądzmi „to, powiada Windhorst, odpowiedzialność spada na rząd państwa“ — wstał ks. Bismark i w dłuższej przemowie bronił polityki kolonizacyjnej. „Przemawiający przedemną Windhorst, ciężką kładzie na barki *kanclerskie odpowiedzialność*, której on wziąść na *siebie nie może;* pozostaje ona organem, ustanowionym w celu odnośnym. Jak daleko zamierzam pójść w danej kwestji, szczerze to wyznają w obec parlamentu i nie pójdę ani na włos dalej. Miarą dla mnie najniezbędniejsze potrzeby. Zawikłań z Anglją nie obawiam się.

Konieczności obrady komisyjnej nie uznaję. Kwestja wymaga pospiechu: pospiech to w danym wypadku nie tylko oszczędzenie grosza, ale i *oszczędzenie krwi*. Co do stanowiska, w jakie kanclerz w sprawie polityki kol. zajmował dawniej, to ono i dzisiaj nie jest innem.„ I dziś nie jestem *człowiekiem kolonij* i rzeczywiście *najcięższe pod tym względem mam powątpiewania*, muszę się atoli zastosować do *żądań narodu* i radziłbym to samo uczynić i p. Bambergerowi.

Dla postępowania mego żądam poparcia większości parlamentu, jeżeli się ono nie znajdzie, wtedy, widać pomyliłem się, *wtedy porzucę także plany dalsze*. Wybrzeże afr. zostało nabyte przez towarzystwo niemieckie i ztąd musi być utrzymane. W 3 tygodniach, 3 miesiącach ani 3 latach nie można zaznaczyć skutków pomyślnych, możebnem jest atoli, że je się osiągnie w latach 30, a wtedy nie chciałbym, aby mówiono *o mnie, że broniłem interesów niemieckich*.

Atoli jeszcze jeden wzgląd przemawia za obroną polityki kolonizacyjnej mianowiaie względem na cywilizację (Alkohol, knut i „pławienie“ w Afryce; ustawy antypolskie w Księstwie). Trzeba zgnieść niewolnictwo, i wyzyskać urodzajne wybrzeże na korzyść plantacji (aby się mieli z tego dobrze naturalnie nie autochtoni, tym sposobem rytus i taktyka pp. Hesse'ów wystarczy, tylko Niemcy). Na sprawę tę nie należy patrzeć jako na rzecz loteryjne, ale potrzeba rozumny obmyślić plan, o ile na to pozwala czas naglący. Po przemówieniu przedstawiciela centrum kanclerz jest pewnym poparcia ze strony parlamentu i komisji. Przemawiali jeszcze za potrzebą rady komisyjnej Bennigsen, Simonis, Hardorff, Helldorf etc. a po tem ciekawą tę sprawę odroczono do poniedziałku.

---

30)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Rozdział VIII.

Proboszcz, jakich mało.

Zygmunt należał do tych, o których świat mówi, że mają kocią sprężystość. Choćbyś jednego z takich z trzeciego piętra zrzucił, niewątpliwie stanie na równe nogi. Wśród zawodów nie rozpaczają, nieszczęścia ich nie łamią; a lubo w walce z losem nieraz przedwcześnie włos im pobieleje, energja ich charakteru, którą krótkowidzący biorą często za zwykłą lekkomyślność, utrzymuje ich ciągle na powierzchni odmętów życia i utonąć im nie pozwala.

Wiadomościami, których mu Ciapkiewicz udzielił, bardzo się zmartwił. Chodząc po swoim pokoju, niejednokrotnie zgrzytnął zębami i niecierpliwie nogą tupnął; lecz w pół godziny zaczął odzyskiwać dawną równowagę, i czoło, przedtem zachmurzone, widocznie się rozjaśniło. Stanął, i głowę do góry podnosząc, rzekł do siebie:

— Ciekawym, co to pomoże, jeśli się będę irytował? Raczej pomyślmy, jak złemu zapobiedz.

Usiadł, zapalił cygaro, wsparł głowę na dłoni i myślał.

Jeśli uda się wprost do ojca z przestrogami i radami, nic nie wskóra. Jak wszyscy ludzie na wielkość chorujący, tak i ojciec jego nie lubił prawdy, bo ta w sposób bezlitośny kłóciła się z jego fantazjami. Ztąd pochodziło, że syna i tych wszystkich, którzy z bezinteresownej życzliwości prawdę mu mówili, poczytywał za swoich nieprzyjaciół, kochał zaś i słuchał tych jedynie, którzy schlebiali jego miłości własnej. Że między tymi drugimi ludzi uczciwych nie było, to więcej, niż pewna.

— Pójdę do matki; powiem jej, takie jest położenie, i będę ją błagał, by ona na ojca wpłynęła.

Ze wszystkich stron przypatrywał się tej myśli, w końcu jednak musiał ją odtrącić, jako niepraktyczną.

— Matka, zamiast mnie wesprzeć, dostanie spazmów i na tem się skończy. Zresztą drobnemi grzecznościami on ją tak podbił, że wątpię, by kiedykolwiek odważyła się przeciw niemu wystąpić. Tu by trzeba stanowczości i energji, dwóch cnót, których nigdy nie miała. A z drugiej strony, kto wie, czy matka dotąd nie wierzy w wielkość swego męża? Jeśli tak jest istotnie, wtedy, zamiast przeciw niemu, gotowa przeciw mnie się obrócić. Zaiste, tylko tego brakowało.

Powstał i krokiem mierzonym zaczął chodzić po pokoju. Nagle w czoło się uderzył i zawołał:

— To będzie najlepsze! Pojadę do Piotrusia, niech on mnie wspiera. Wszak to kapłan, sługa Boży, a ojciec w rzeczach wiary taki żarliwy! Jeśli czyje, to jego słowa niewątpliwie pomogą.

Ten, którego Piotrusiem nazwał, był dwóch lat proboszczem w Żywicy, miasteczku półtorej mili od Bukowska odległem.

Ksiądz Piotr Czyński był wprawdzie starszym od Zygmunta, lecz, że cztery lata spędzili razem w pensjonacie u pewnego profesora, ich krótko trzymał, i przeciw któremu z tego powodu nieraz spiskowali, więc wspólne w młodzieńczem pożycie tak ich zbliżyło, iż serdecznymi zostali przyjaciółmi. Chociaż później rozbiegły się ich drogi, jeden bowiem, ulegając życzeniu swoich dziców, poszedł do seminarjum i kapłanem został, drugi zaś wyjechał za granicę — mimo to stałą między sobą utrzymywali korespondencję. Odkąd ksiądz Piotr probostwo w Żywicy otrzymał, Zygmunt nie był w kraju; teraz zatem zdarzyła mu się dogodna sposobność nietylko osiągnięcia rady u przyjaciela, lecz także pobytu go na probostwie.

Tegoż dnia popołudniu młody nasz przyjaciel jechał do Żywicy. Konie szły dobrze, wagon na kołach wysokich szybko pomykał, zielone pola znikały jeden po drugim.

Na pół mili przed miastem, w miejscu, gdzie się zaczynały łąki bagniste, należące w jednej części do Bukowska, w drugiej już do probostwa żywickiego, woźnica konie wstrzymał.

— Cóż to? — zapytał Zygmunt.

— Wielmożny pan jadą ponoś do księdza proboszcza?

— Tak jest, lecz czemu stanąłeś?

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 28.)

Prok. Ile poduszek leżało na łóżku? — Św. Dwie, pod niemi zaś istna tandeta rozmaitych sukień i rzeczy.

Prok. Czy nie zwrócił pan konsyljarz uwagi pp. Strzel., ażeby nie myto plam? — Św. Widząc, że nie bardzo mi dowierzają, zwróciłem uwagę Strzel. na ślady krwi na drzwiach i prosiłem, aby one nie znikły, jakoteż oznajmiłem im, że należy zrobić doniesienie do władzy, inaczej on będzie musiał to zrobić.

Na dalsze pytania odpowiada świadek, że ks. Tch. był senny i miał gorączkę, co tłómaczył sobie silnym upływem krwi. Zapachu szczególnego jakiegoś, tylko lekarzowi znanego, nie zauważył.

Przew. Czy nie przyszła p. konsyljarzowi ta, którą tu profan pod tym względem wyraził, mianowicie, że to mógł tylko „mańkut“ zrobić.? — Świad. Nie przyszedłem do tego przekonania, ks. Tch. miał oba boki stłuczone, nietylko prawy, duszenie mogło się odbywać prawą ręką, mogło jednak także i lewą, przypuściwszy, że ks. Tch. leżał na ziemi i zbrodniarz dusił go nie od strony nóg ale głowy stojąc.

Dr. Górecki oponuje przeciwko temu i stara się utrzymać trafność spostrzeżeń ks. Dyhdalewicza, iż to jest dzieło „mańkuta“.

Dr. Feigel. Jakie było tętno? — Świadek. Napięte mocno.

Dr. Feigel zapytuje jaki był opatrunek. Św. opowiada, że bardzo szczelny.

Dr. Feigel. Dlaczego pan kolega twierdził, że pierś musiała być myta? — Św. Bo nie było na niej śladów krwi.

Dr. Feigel. Nie przypuszcza kolega, aby udenie było zadane przez koszulę? — Sw. Tak, i można to tłumaczyć.

Dr. Lukas zapytuje w tym samym kierunku, jakoteż o plamy na futrynach drzwi, na co dr. Schmidt zeznania swoje poprzednie powtarza.

Po zdjęciu skrzepu, rany krwawiły. Ks. był czerwony na twarzy, siedział, po zadaniu środka pobudzającego (wina). Przeciw przebieraniu bronił się uparcie.

Prok. A skąd wzięto koszulę, w którą ks. Tch. przebierano? Swiad. Była to już trzecia koszula po mordzie. Pani Str. wzięła kluczyki, otworzyła szafę i wyjęła koszulę. Za koszulą do swego pomieszkania nie chodziła, tylko chodziła za ręcznikiem, bo u ks. Tch. na całem gospodarstwie nie było ręcznika.

Prok. Więc już wtenczas pani Str. miała kluczyk od szafy? Sw. Oczywiście.

Dr. Gostyński zapytuje świadka o głębokość i jakość rany na głowie.

— Bo ksiądz proboszcz tam oto polują.

To mówiąc, wskazał na łąki. W oddaleniu kilkuset kroków, w rzeczy samej widać było myśliwego ze strzelbą i wyżła, który biegł przodem, pilnie w trawie szukając.

Zygmunt, z wózka zeskoczywszy, stanął na końcu przydrożnym i zaczął wołać. Wkrótce myśliwy, głos jego usłyszawszy, zwrócił się ku niemu, on zaś pospieszył na jego spotkanie.

W kilka minut przyjaciele ściskali się serdecznie.

— Jaka niespodzianka, Zygmuncie! Nierównie prędzej byłbym się dziś śmierci spodziewał, niż, że ciebie będę oglądał. No, mów: na długo przyjechałeś?

— Sam jeszcze nie wiem; sądzę jednak, że zabawię najmniej kilka tygodni.

— To bardzo pięknie! Ślicznie mi wyglądasz... a nie żenisz się przypadkiem?

— Nie miałem dotąd czasu o tem myśleć.

— To źle, mój chłopcze! powinieneś raz już pomyśleć i ożenić się jak najprędzej. A nie zapomnij, mój synu, donieść mi o swoim ślubie; przyjadę związać ci ręce, choćby na koniec świata.

— Trzymam cię za słowo.

— Licz na mnie, bratku, jak na Zawiszę.

Przyjaciele znowu się uścisnęli.

— Co to jednak znaczy, mój Piotrusiu — zapytał Zygmunt — że w maju, kiedy ustawa tego najsurowiej zabrania, ty, jak kłusownik, chodzisz po łąkach ze strzelbą?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przew. z początku usuwa to pytanie z tego powodu, że dr. Gost. powołany jest jako rzeczoznawca dla psychicznego stanu ks. Tch., ale nie dla ran. Po krótkiej kontrawersji jednak zezwala na stawianie pytań. Na pytania dra Gost. świadek odpowiada, że rany na czole miały brzegi szarpane. Swiad. z początku chciał je zaszywać, ale widząc, że brzegi są poszarpane, od tej myśli odstąpił i tylko zalał je kolodjonem z powodu mnóstwa much, by uniknąć zakażenia. Gdy badał ranę na lewej stronie głowy, czuł palcem zagłębienie kości i ostry brzeg.

Następnie powołany zostaje świadek Władysław Strzelecki, rodem z Płuhowa, l. 48, rz. k., żonaty, urzędnik przy szpitalu krajowym, stryjeczny brat Al. Strz. Swiadek był badany w śledztwie jako współobwiniony o tę zbrodnię. Zrzeka się prawa nieświadczenia, gdyż nie ma powodu usuwać się od świadectwa.

Prok. sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka. Był on słuchany w tej sprawie w charakterze posądzonego, a to dlatego, że chociaż przedtem przez kilka lat nie znosił się ze Strzeleckimi, z niewiadomej przyczyny ubiegłego lata 2 miesiące bawił w Kukizowie i Bołszowie, 25. lipca przed ową fetą wyjechał ztamtąd, 30. lipca dowiadywał się o p. Al. u furmanów w hotelu Kuhna, dalej Al. przybywszy do Lwowa do niego się od razu udał, nawet go u krawca odszukał, Wład. wyszukał lekarza, drugi raz Al. wprost do niego zajechał, obaj razem bawili w nocnej kawiarni, następnie Wład. bez żadnej dostatecznej przyczyny jedzie znowu do Kukizowa i bawi tam 2 tygodnie, a dopiero bezpośrednio przed oddaniem pieniędzy sędziemu przez panię Strz. wraca do Lwowa i więcej już się w Kukizowie nie pokazuje.

Z domu p. Wład. wyszedł ów anonimowy list, który jest w aktach i będzie tu odczytany, którym starano się zmylić pogoń sądową, a który pisany był ręką 18-letniego syna p. Wład. Rewizja, jaka się odbyła w pomieszkaniu p. Wład. dała wprawdzie ujemny rezultat, ale podejrzenia pozostały niezwalczone jeżeli już nie co do współudziału p. Wład. w owej zbrodni, to przynajmniej co do pomocy dawanej zbrodniarzom.

Dr. Dulęba w imieniu obrony wyraża zdanie, że oskarżenie nierówną miarą mierzy świadków. Przecież przeciw Batiukowi i Hadynie było także podejrzenie, słuchano ich z początku jako obwinionych, a mimo to zostali oni obecnie zaprzysiężeni. Dziwi się p. prok., że p. Wład. ubiegłego lata przebywał w Kukizowie. A przecież to rzecz całkiem naturalna! Będąc słabym, a nie mając funduszów, by się udać do kąpiel, udał się do swego brata stryjecznego. Dziwnem jest także podejrzenie, że wyjechał przed feta. Ależ gdyby był wyjechał po fecie, to podejrzenie byłoby daleko większem! Tego samego rodzaju jest i owo podejrzenie, że wyjechał przed oddaniem pieniędzy przez panią Strz. Gdyby był pozostał, to podejrzenie mogło się było zmienić w poszlak. W ogóle obrona zastrzega się, jakoby to były jakieś poszlaki i zarzuty. Fakt rewizji również przeciw niemu nie przemawia, tembardziej że udowodniono niezbicie, iż w dniu zbrodni Wł. Strz. był we Lwowie.

Przed udaniem się trybunału na ustęp celem powzięcia uchwały w sprawie tego wniosku prokuratora przew. odczytuje ustęp z wniosku prokuratora, gdzie powiedziano, że prok. nie widzi „podstawy do dalszego ścigania Wład. Strz. i jego syna *za zbrodnię usiłowanego morderstwa skrytobójczego.*“ Poczem trybunał udaje się na ustęp.

Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił zaprzysiądz świadka, ponieważ główna rozprawa dotychczas wykazała już, że nie ma najmniejszej uzasadnionej przyczyny do posądzenia p. Władysława Strzeleckiego, aby jakikolwiek miał udział w zbrodni.

Swiadek jest urzędnikiem przy szpitalu powszechnym. Od 10 lat mieszka we Lwowie, zbliżył się jednak do oskarzonych dopiero po śmierci stryja śp. Jana a ojca Aleksandra, ponieważ stryj obraził był ojca jego. Od czasu zbliżenia się żyje w serdecznych z nim stosunkach. Zeszłej zimy świadek chorował ciężko, a już wówczas zaprosił go Aleksander, ażeby do niego w lecie na świeże powietrze przyjechał. Niemając funduszów na wyjechanie gdzieindziej, skorzystał ze zaprosin brata i wyjechał do Bołszowa. W Kukizowie rzadko bywał, jak pojechał tam, to był u stryjanki na obiedzie, a następnie wracał do Bołszowa. U ks. Tch. nie był nigdy, a poznał go we dworze. Aleksander nigdy mu nie mówił o pieniądzach ks. Tch. ani o jakich nadziejach.

Dnia 24. czy 25. lipca wyjechał do Lwowa, a 30. przybył do niego Aleks. i opowiedział mu o wypadku ks. Tch., mianowicie, że wypadł z łóżka i potłukł się i prosił, żeby wyszukał dr. Weigla, sam zaś poszedł na objad. Ponieważ dr. Weigla nie zastano, więc świadek zaprosił dr. Schmidta. Jak opowiadał dr. Schmidt dziś świadek nie pamięta, ale skonfrontowany z dr. Schm. przyznaje, że może mówił, iż ks. Tch. miał ataki epileptyczne.

Gdy Aleksander wrócił z dr. Schm. tego dnia, była godz. 11. w nocy. Swiadek jeszcze nie spał, żona już była w łóżku, i opowiadał mu co dr. Schmidt mu powiedział, radząc się czy dać znać do starostwa. Swiadek powiedział mu, że to należy zawiadomić prokuratorję.

Co się tyczy ks. Królickiego, to zeznania były cokolwiek sprzeczne z rzeczywistością, gdyż świadek twierdził w śledztwie, że ks. Król. potrzebny jest w Kukizowie, ponieważ ks. Tch. nie chce od innego księdza przyjąć komunję. Sprzeczność tę jednak wyjaśnił oskarżony tem, że Władysław mógł źle zrozumieć jego słowa.

Raz jeździliśmy na kolej w nocy, a raz rano, ale nie zastaliśmy ks. Król. Dopiero o 11. czy pół do 12. znaleźliśmy go i umówiliśmy się, kiedy mymy jachać. Około drugiej wyjechaliśmy do Kukizowa. Tam byłem do 13. sierpnia. W nocy z poniedziałku na wtorek nocowałem u p. Al. Rano jeździliśmy obaj na dworzec, bo we dwóch łatwiej znaleźć w natłoku. Byłem tam, gdzie wychodzą pasażerowie, a Al. w wartsali. Przew. Co pan robił przez 14 dni w Kukizowie? Gdzie pan spał? Swiad. Nocowałem w lokalu kom. z Al., potem ze Szpangiem. Przew. Gdzie pan byłeś 26. sierpnia? Swiad. W biurze. Przew. A dlaczegoż ani pana, ani pańskiego syna w tym dniu nie można było znaleźć? Swiad. Aha, to wtenczas, gdy była rewizja! Byłem ze szwagrem „pod gruszką“. Przew. Przez cały dzień? Swiad. Nie, przyszedłem, skoro tylko komisja odeszła.

Przew. odczytuje protokolarne zeznanie pani Anny Koppenstädter, lat 73, nauczycielki prywatnej, która stwierdza, że p. Wład. w nocy z 29. na 30. lipca i rano 30. lipca był w domu. Na tem rozprawę przerwano do jutra.

Studenci a ustawa wojskowa.

Pod przewodnictwem dep. Polonyiego z najskrajniejszej lewicy, odbyło się 26. stycznia w Budapeszcie, w Stadtwaeldchen, zgromadzenie studentów w celu uchwalenia rezolucji studenckiej w sprawie nowej ustawy wojskowej. Odnośne przemówienie Polonyiego, zmierzone przeciw przyjęciu ustawy, przywitano z ogromnym zapałem, który się jeszcze zwiększył, gdy do sali wszedł lubiany w kołach budapeszteńskich demokrata Hermann Otto. Delegacje były z Klausenburga, z Keczkementu, z Altenburga węg., z Kaschau, Debreczyna i Eperies, jakoteż przedstawiciele wszelkich zakładów naukowych Budapesztu.

Po Polonyim przemówił medyk Garzuly, zalecając wysłanie *petycji do króla* w celu cofnięcia ustawy. Zdawałoby się, że po oklaskach, jakiemi mówcę obsypano, odnośny projekt zostanie przyjęty. Atoli wystąpienie nowego mówcy, Jana Orbana uniemożebniło projekt poprzedni. Jan Orban farmaceuta, człowiek młody i przystojny, który dzięki zdolnościom agitatorskim i świetnej wymowie zdobył sobie ogromną popularność pomiędzy młodzieżą, zjawił się w stroju narodowym i w płomiennem przemówieniu zbijał wywody poprzednika, twierdząc, że Węgry nie potrzebują *łaski*, lecz *żądają* swego prawa, *zachowania tysiącletniej ustawy*.

W dalszym ciągu zalecał przyjęcie rezolucji, z której wyjmujemy najciekawsze ustępy, mianowicie: instytut jednorocznych pozostać winien niezmieniony; z godnością narodową nie zgadza się, ażeby egzamin oficerski odbywał się tylko w *języku niemieckim*; młodzież węgierska zaznacza niezachwiane przywiązanie do *konstytucji*, króla i węgierskości swej; zastrzega się przeciw wszelkim tendencjom *germanizatorskim*; jakkolwiek młodzież węgierska uwiebia *samodzielne wojsko węgierskie*, jako swój ideał, to jednak życzy sobie tymczasowo tylko, aby *egzamin* oficerski składano w języku węgierskim.

Przy głośnych okrzykach i brawach rezolucję tę jednogłośnie przyjęto.

KRONIKA.

Walka wyborcza. Kipiało wczoraj przez cały dzień na rynku. Komitety pracowały bez wytchnienia. Agitatorowie rozmaitego autoramentu uwijali się jak w ukropie ciągnąc wyborców do urny, skreślając i dopisując, wpychając listy jedne a wydzierając z rąk drugie. Sznurami przepasani heroldowie obnosili na wysokich tykach, jakby sztandary, nalepione plakaty wzywające do głosowania za listą tą lub ową w imię „honoru miasta“. Szynki i sklepiki pobliskie zajęły grupy wyborców ostry bój toczący o tę lub inną listę popierając swą argumentację alkoholem pod rozmaitymi postaciami. W ostatniej chwili pojawiły się na rogach ulic plakaty polemiczne przeważnie treści komicznej. Na jednych wzywają „zgłodniali i wynędzniali szewcy“ do głosowania za listą „Związku“, na drugich znowu „Rękodzielnicy i przemysłowcy“ apelują do honoru obywatelskiego wyborców swoją listę polecając, na innych wreszcie pojawiają się wycieczki przeciwko dziennikom i niektórym nazwiskom. Posługacze ochrypnięci zalecają „prawdziwe“ listy komitetu jednego lub drugiego i wpychają je każdemu przechodzącemu gwałtem.

Godzina 1. popoł. wszystko ucicha, tłum z rynku ustępuje, aby popołudniu o 3. znowu się zgromadzić. Akcja coraz bardziej ożywiona, ciżba się wzmaga, ruch falisty ku bramom magistratu rośnie, hałas i rwetes robi się nie do opisania. Wreszcie o godz. 7. w. i bramy zamknięto. Odbywa się skrutynium. Rynek się opróżnia, natomiast zapełniają się restauracje i handelki grupami wyborców i wybranych, obchodzących solennie swój tryumf.

W ogóle ruch wyborczy był nader ożywiony, co dobrze świadczy o zainteresowaniu się ludności sprawami miasta. Nie możemy jednak przy tej okazji pominąć sposobu agitacji niektórych osobistości, które chcąc *per fas et nefas* dopiąć godności radzieckiej, puszczali w obieg po kilka odmiennych list przez siebie samych w tym tylko celu układanych, ażeby swoje nazwisko na każdej z osobna umieścić.

Ministerstwo oświaty wysłało do Lwowa komisję ministerjalną, złożoną ze starszego radcy Köchlina i sekretarza Holenia, w sprawie budowy nowego gmachu dla wszechnicy lwowskiej z uwzględnieniem ewentualnego pomieszczenia wydziału medycznego. Komisja ta odbędzie także inspekcją budowli uniwersyteckich w Krakowie.

Składki. *Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza* nadesłała do naszej administracji p. Mysłowska z Mogilnicy za pośrednictwem p. Berharda z Trembowli 10 złr.

Na Tow. uczestników powstania 1863 r. otrzymaliśmy za pośrednictwem redakcji *Gazety Polskiej* w Czerniowcach 20 złr. zebranych na nabożeństwie za poległych.

Nierogacizna galicyjska. Wskutek telegraficznego przedstawienia ze strony namiestnictwa w Pradze, ministerstwo ze względu na aprowizację tego miasta zezwoliło na bezpośredni transport trzody chlewnej z Galicji do tamtej rzeźni pod dozorem weterynarskim (patrz dzisiejszy artykuł w tym przedmiocie).

Obchody narodowe. W Stanisławowie 22go bm. odbyło się w kolegiacie uroczyste żałobne nabożeństwo, na które przybyły in corpore ze sztandarami Stowarzyszenia „Gwiazda“ i ochotnicza straż ogniowa. Wieczorem w lokalnościach „Gwiazdy“ odbyło się liczne zebranie obywateli miasta, którzy dorocznie przyjętym obyczajem, święcili pamiątkę narodową.

Z Czerniowiec znów donosi tamtejsza *Gazeta Polska*: „Podobno po raz pierwszy rodacy nasi w Czerniowcach święcili uroczystość rocznicy styczniowego powstania nabożeństwem, które odbyło się w piątek w rzymsko-katolickim kościele parafialnym. Świątynia zapełniła się liczną rzeszą pobożnych, między którymi większą część stanowiły patrjotyczne Polki nasze. Zaiste spoglądając na ławki, przepełnione modlącemi się kobietami, odczuwało się całą prawdę słów poety: „O, nie zginęła jeszcze Ojczyzna, kiedy niewiasty to czują!“... Wśród zebranych widzieliśmy również sędziwych przodowników miejscowej Polonji, uczestników ostatniej walki narodowej, wielu reprezentantów stanu urzędniczego, lekarzy, młodzież akademicką, znaczny zastęp dzielnych rękodzielników itp. Piękny to i podniesienia godzien objaw pietyzmu dla narodowych wspomnień.

Na środku świątyni wznosił się katafalk otoczony światłem i przybrany gustownie egzotycznemi roślinami. O oznaczonej godzinie wyszedł ze śpiewaną mszą żałobną ks. Szweiger, który po nabożeństwie odprawił egzekwie przy katafalku. Cicho i kornie pochylona fala zebranego ludu, pogrążonego w gorącej modlitwie za ległych w boju bohaterów, sprawiała głębokie, rzewne wrażenie. Ofiarując modły za umarłych nie zapomniano też i o żyjących uczestnikach powstania. Dwie Polki nasze przeszły z tacą wśród zgromadzonych i zebrało się 20 gld., które wysłaliśmy na ręce redaktora Rewakowicza do Lwowa, na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/4. (Otrzymaliśmy Red.).

Rocznica powstania. Za staraniem ludzi dobrej woli odbyło się w Drohobyczu w 26 letnią rocznicę wybuchu powstania styczniowego, żałobne nabożeństwo za poległych w walce rodaków. Po opędzeniu kosztów urządzenia nabożeństwa pozostała z pieniędzy na ten cel zebranych kwota 17 gld. 10 cnt., którą przeznaczono na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/4 i odesłano na ręce sekretarza Towarzystwa p. J. Kurniewicza do Lwowa.

Fr. Ondrziczek urządza w przejeździe do Kijowa 31go bm. w Brodach koncert z współudziałem pp. F. Kolischera, dyrektora Towarzystwa muzycznego i profesora Pelikana.

Nowe pismo zaczęło wychodzić w Kołomyi. Jest nim tygodnik ekonomiczno-społeczny p. t. „O własnych siłach“. Wydawcą i naczelnym redaktorem jest p. Bohdan Mardyrosiewicz.

Groźny pożar zniszczył w tych dniach część budynków destylarni Szczepanowskiego w Peczeniżynie. Eksplozja nafty w jednym z rezerwoarów, w którym się mieściło około 300 beczek tego zapalnego materjału, była tak straszliwą, że detonacją słyszano w okolicach Kołomyi. Straż pożarna kołomyjska telegraficznie zawezwana z pomocą miejscowych robotników zlokalizowała ogień, który nie przybrał szerszych rozmiarów. Straty znaczne.

Chór włościański. Zacny proboszcz z Szynwałdu, ks. Aleksander Siemieński wstępując w godne ślady ks. Kufla z Bierzanowa, zorganizował w swej parafii chór włościański, czem przyczynił się niemało do umoralnienia i uzacnienia, powierzonego swej pieczy kapłańskiej ludu. W celu zapoznania swych uczniów ze śpiewem choralnym, sprowadził ich ks. Siemiński na niedzielny koncert Towarzystwa muzycznego do Tarnowa.

Ospa panująca epidemicznie w kilku wsiach powiatu Kołomyjskiego, pojawiła się także w Kołomyi. Jak dotąd szerzy się najwięcej w okolicy kolei; pojawiają się dosyć liczne wypadki pomiędzy ludnością żydowską.

Dur plamisty (Typhus exenthematicus) wybuchł w Obertynie, a ofiarą jego padł już tamtejszy burmistrz. Donosi o tem czasop. *O własnych siłach.*

W Majdanie, kilka mil oddalonym od Stanisławowa, w szybie „Wanda“ wierconym przez p. St. Janiszewskiego, wybuchła ropa taką siłą, że, jak donosi *Kurjer Stanisławowski*, przez wierzch rury parta od spodu siłą gazów uciekło kilkanaście beczek nim ją powstrzymać zdołano. Ilość dotąd nie zbadana, spodziewają się na pewno znaleść w tym szybie imienniczkę z tą samą ilością jak była w Słobodzie rungurskiej. „Wanda“ ochrzczony pierwszy szyb w Słobodzie rungurskiej, był podstawą rozwoju Słobody. Wanda majdańska rokuje tę samą przyszłość w okolicy tutejszej.

Rozruchy. *Kur. Stan.* dowiaduje się, że u mieszkańców gminy Bratkowce, do powiatu naszego należącej, wybuchło tak wielkie rozdrażnienie przeciw tamtejszemu wójtowi i Zwierzchności gminnej, iż powstały przez kilka dni trwające rozruchy, na nśmierzenie których zarekwirowano żandarmerję z Tyśmienicy a następnie że Stanisławowa.

† Dr. Józef Zucker-Giżowski, emeryt. prokurator skarbu w Czerniowcach zmarł temi dniami. Należał on do grona gorliwych członków tamtejszej kolonji polskiej.

Dzięki tylko straży ogniowej unikła opera budapeszteńska d. 26. bm. strasznej katastrofy. Bezpośrednio przed rozpoczęciem przedstawienia wybuchł pożar na scenie. Publiczność była już na scenie licznie zgromadzona. Miano bowiem grać po raz pierwszy wagnerowski utwór „Rheingold.“ Kurtyna żelazna była jeszcze zapuszczoną a orkiestra przygotowywała się właśnie do uwertury. Nagle pokazał się płomyk w pobliżu budki suflerskiej, i myślano, że to lampy zapłonęły, ale gdy ogień zaczął się szerzyć, przedewszystkiem członkowie orkiestry, rzuciwszy instrumenta, poczęli uciekać do jedynych drzwi orkiestrowych. Wtedy i publiczność ogarnął przestrach. Jeden z widzów wyskoczył z loży, i pobiegł na scenę, by ugasić ogień. Personal sceniczny nie miał wyobrażenia o tem co się stało, i dopiero krzyk z amfiteatru zwrócił jego uwagę. Nadbiegła straż ogniowa i zajęła się stłumieniem, podczas gdy publiczność tłumnie cisnęła się ku wychodom. Za kilka minut teatr był wypróżniony, ale mnóstwo kapeluszy, lasek, binoklów pokrywało podłogę. Wiele ludzi z gołemi głowami wybiegło na ulicę, nie zgłaszając się nawet do garderoby. Tymczasem straż ogniowa ugasiła ogień. Po przerwie 3 kwadransów publiczność napłynęła znowu do teatru, i przedstawienie odbyło się bez przeszkody. Ogień powstał wskutek wadliwego przewodu elektrycznego.

Wziął się na sposób. Czytamy w czerniow. *Gaz. Polsk.*: Niejaki Iftimiewicz, osobistość dobrze znana w Czerniowcach, pragnął kilkakrotnie mieć posłuchanie u prezydenta kraju, br. Piny, — jednak woźny prezydjalny nigdy go nie dopuścił, z powodu bardzo zaniedbanego stroju. Iftimiewicz chodzi w tużurku, jak u nas mówią: po niemiecku ale dość niechlujnie. Wczoraj zjawił się on w przedpokoju prezydjum przybrany w strój ruskiego wieśniaka, a więc w ogromnej baraniej czapce, z góralską fajką w ustach, w wyszywanej koszuli, serdaku i góralskich pantalonach; na nogach zaś miał t. z. postoły. Tak przedstawiwszy się woźnemu, zażądał, aby go dopuszczono do p. prezydenta na tej podstawie, iż br. Pino polecił, aby żadnemu wieśniakowi nie wzbraniano doń nigdy przystępu. Woźny, rad nierad, drzwi otworzył i dowcipny Iftimiewicz był na posłuchaniu.

Z Seretu na Bukowinie donoszą, że bawili tam w tych dniach polscy artyści dramatyczni pod kierownictwem p. Leona Plewińskiego i w sali kasynowej dali dwa przedstawienia, które wypadły wcale dobrze.

Zatarg w Burgteatrze wiedeńskim coraz szersze przybiera rozmiary. Budowniczy teatru, br. Hasenauer, za wszelkie wady gmachu usiłuje zrzucić odpowiedzialność na twórcę pierwotnych planów, zmarłego architekta Semper. Syn tego ostatniego zaś protestuje energicznie przeciw temu i oznajmia, iż opublikuje akta, które dowiodą do jakiego stopnia ojciec jego może być odpowiedzialnym za wady w budowie gmachu. Koła artystyczne Wiednia podzieliły się na dwa obozy; jedni trzymają stronę br. Hasenauera, drudzy występują przeciw niemu.

Bal piękności. W stolicy Węgier zrodził się pomysł urządzenia balu piękności, a projekt ten zyskał szybko aprobatę najlepszych miejscowych sfer towarzyskich. Na bal ów proszone będą wyłącznie piękne kobiety i panny, z małżonkami, ojcami lub braćmi. Specjalny komitet złożony z najwytworniejszych znawców towarzystwa peszteńskiego decydować będzie o tych paniach, które mają być zaproszone i o tych co zostaną pominięte. Tajemne posiedzenia komitetu odbywać się mają nocą. Jednej rzeczy mogą być panowie komitetowi pewni, a mianowicie, że wezwane na ten bal damy, stawią się do apelu: wszak zaproszenie takie stanowić będzie niejako dyplom piękności.

Zajmujący gość przebywa obecnie w murach Wiednia. Przed kilku dniami przybył tamże arcybiskup Edessy w Mezopotamii, rytuału syryjsko-katolickiego, dr. filozofii i teologii, Efraim Rihmani. Arcybiskup ma lat 39, urodzony jest w Mossul, na miejscu starożytnej Niniwy, studja odbywał w instytucie propagandy w Rzymie i mówi po syryjsku, arabsku, turecku, francusku, włosku, angielsku i wreszcie po łacinie. Z Wiednia uda się arcybiskup do Węgier, a ztamtąd powróci do swej odległej ojczyzny.

Wystawa myśliwska i rybacka. Latem br. ma się odbyć w Kassel wielka wystawa, dająca kompletny obraz wszystkich gałęzi myśliwstwa, rybactwa i sportu. Równocześnie odbędzie się w Kassel walne zgromadzenie niemieckiego Towarzystwa myśliwskiego, liczącego obecnie 8000 członków.

Sąd przysięgłych w Lesznie skazał urzędnika pocztowego Weingartha z Rawicza za kradzież 39.250 marek i krzywoprzysięstwo na 8 lat domu karnego. Żonę Weingartha skazano za pomoc w przechowaniu pieniędzy na 4 miesięczne więzienie.

Upadek ducha wolności. W paryskim teatrze „Menus Plaisirs“ wystawiono 18. bm., po raz pierwszy operetkę Millöckera: „Żak krakowski“ (Bettelstudent), co organa paryzkie zapisują z pewnem zadziwieniem z powodu niechęci, jaką Paryżanie żywią do wszystkich operetek niemieckich. Tymczasem nie obeszło się bez pewnych okrojeń sztuczki wiedeńskiego kompozytora, a najciekawszem jest, że cenzura teatralna wykreśliła pod koniec sztuki słowa pułkownika Ollendorfa: „Vive la Pologne“, — ponieważ słowa te przypominają znaną apostrofę Floqueta do cara Aleksandra II.

Defraudant i spiewaczka. Donosiliśmy w tych dniach o aresztowaniu Jacques'a Meyera, który stał na czele jednego z wielkich banków paryskich, a który sprzeniewierzył depozyty w ilości 2 milionów franków a oprócz tego pozostawił niepokryte długi, wynoszące ni mniej ni więcej jak 4 miljony fr. O pochwyceniu

Dodatek do nr. 29. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 29. stycznia.

(Czternasty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·20.)

Rozprawa rozpoczyna się dalszem przesłuchiwaniem Wład. Strzel. Jadąc 31. lipca z ks. Kr. i Al. Strz. do Kukizowa w jednej bryczce, świadek rozmawiał z ks. Kr. o wypadku. Ks. Król. pytał się, kto by to mógł zrobić! Na to świad. odpowiedział: Co my mamy sobie nad tem głowę łamać, kiedy to tylko sędzia śledczy może w tem dójść końca. Następnie świad. opowiedział o wypadku analogicznym zabicia dzierżawcy Hankiewicza w Nowosiółkach, kiedy to obecny prokurator dr. Girtler był sędzią śledczym. Swiad. mieszkał wówczał w Nowosiółkach i komisja sądowa mieszkała u niego przez 6 tygodni. Dalej zapytuje przew. jeszcze raz o ową noc z poniedziałku na wtorek. Swiad. W nocy tylko raz jeździliśmy na kolej.

Przew. Proszę obu panów, Wład. i Al. wyliczyć się z czasu tej nocy, bo to jest okoliczność bardzo ważna. Swiad. Gdy brat przyjechał do mnie, byłem już prawie rozebrany. Trwało to z pół godziny, nimeśmy wyszli. Poszliśmy do wszystkich hoteli zapytać się, czy niema ks. Kr. — Trwało to znowu z pół godziny. Czyśmy stąd prosto pojechali na dworzec, czy też poszliśmy do kawiarni przy ul. Fredry, tego nie pamiętam. Do mieszkania Al. na noc przyszliśmy może o pół do czwartej.

A. Strz. Ja myślę, że daleko wcześniej, może była druga, a może jeszcze i nie było.

Przew. Bo tu jest podejrzenie pewne, że tej nocy ktoś stąd pojechał do Kukizowa i mógł podrzucać te rzeczy. Kto panom otwierał wówczas bramę w kamienicy? Swiad. Nie pamiętam.

Dalej zapytuje przew. świadka o odwidzenie p. Eugeniusza Strz. w Werowie. Swiad. Jest to mój stryj, najstarszy w rodzinie, dawniej przyrzekłem go odwidzić, a bawiąc na Bołszowie, miałem stamtąd blisko do Werowa. Pojechaliśmy razem z A. bawiliśmy tam 2—3 godziny.

Przew. odczytuje relację sędziego śledczego z 27. sierpnia o przeszukaniu osoby Wład. Str., przyczem nic nie znaleziono, a następnie protokoły komisji sądowej z rewizyj odbytych 26. sierpnia w pomieszkaniu lwowskiem Al. i Wład. Strzeleckich. U Wład. Str. nic nie znaleziono, zaś w pomieszkaniu Al. prócz mnóstwa starych papierów i niektórych precjozów, znaleziono na jednym manszecie i na jednej koszuli ślady krwi. Nareszcie, gdy przyszło do odczytania listu pani Marji Str., żony Wład. Str., do jej córki bawiącej na wsi, wszczęła się dyskusja między prokuratorem i obroną. Obrona sprzeciwiła się odczytaniu tego listu w imię tajemnicy listowej, podając zresztą, że list ten do sprawy całkiem się nie odnosi. Trybunał jednak przychylił się do wniosku prokurat. i list odczytano. W liście tym opowiedzianą jest sprawa pobicia ks. Tch. w sposób całkiem prosty i niewinny.

Następnie prok. zadaje świadkowi parę pytań. Przedewszystkiem przedstawia mu sprzeczność w jego zeznaniu obecnem a dawniejszem co do jazdy na kolej owej nocy z poniedziałku na wtorek. W protokole świad. powiedział: Jeździliśmy 2—3 razy w nocy, a nawet o 6. rano. Tymczasem mamy tu list ks. Kr. do Kalinowskiego, w którym napisano: niech konie czekają w poniedziałek wieczór w hotelu. Pocóż było w nocy jeździć na kolej? Swiad. Wtenczas byłem pod grozą ciężkiego obwinienia. Dziś pod przysięgą mówię prawdę, żeśmy w nocy tylko raz jeździli na kolej, a drugi raz rano. Na to jeszcze raz mogę przysiądz.

Prok. Mówi pan, że w Kukizowie chciałeś się pan opiekować ks. Tch. Proszę pana, jak się pan nim opiekował? Swiad. Co najmniej 30 razy na dzień byłem u ks. i ze 4 razy w nocy. Siedzieć przy nim nie było możliwem. Ks. od kilku lat cierpiał na słabość pęcherza. Z Kukizowa wyjechałem był 12. sierpnia, ale Al. prosił mię, żebym wrócił. Wróciłem więc 14. i bawiłem do 21. Przy pieczętowaniu szafy nie byłem, p. Szpang się myli, jeżeli to twierdzi. W poniedziałek 30. lipca był u mnie murarz Halicki, bym jechał do Bołszowa, poszedłem więc do hotelu powiedzieć mu, że nie mogę jechać, bo miałem jeszcze rachunki do wykończenia. Podczas całego mego pobytu w Kukizowie, ani pani Str., ani ks. Kr. nic nie wspominali o pieniądzach ks. Tch., ani o depozycie, ani o kluczu.

Na tem przesłuchanie tego świadka ukończono, po czem przewodniczący odczytał pierwotne zeznania p. Aleksandra Strzel. o owej nocy z poniedziałku na wtorek, gdzie p. Al. zaprzeczał jakoby jeździł w ogóle na dworzec kolei.

Następny świadek Edward Baurowicz, rodem ze Lwowa, l .21, rz. k., przykrawacz u Felińskiego, który jest zarazem jego szwagrem, był już w śledztwie zaprzysiężony, zeznaje:

Wład. Strzelecki jest buchhalterem u Felińskiego od roku. Czasami przychodził do sklepu Al. Strz. O wypadku z ks. Tch. świadek dowiedział się od Wład., zdaje się że we wtorek.

Przewodniczący odczytuje mu jego zeznanie w śledztwie, gdzie powiedziano: „Przypominam sobie, że w poniedziałek między 12 i pół do 1 przyjechał Aleksander i około 5 minut rozmawiał coś pół głosem z Władysławem. Potem obaj wyszli. Około 3. Władysław powrócił i mówił o mordowaniu księdza, oświadczając, że musi tam jechać“. O zabraniu pieniędzy świadek nic nie słyszał, a w śledztwie mówił, że Władysław wspomniał o rabunku. Władysław w poniedziałek zabrał do domu rachunek nieskończony, a we wtorek rano przyniósł ten rachunek gotowy. O godz. 3. w poniedziałek mówił Wadysław, że jedzie do Kukizowa. Musiało to być w poniedziałek, gdyż świadek przypomina sobie, że we wtorek po południu już nie był we Lwowie. We wtorek rano p. Władysław był znowu w sklepie. Rachunek wziął Władysław stanowczo wtenczas, gdy był Aleksander.

R. Steb. Czy pan Al. nie okazywał wówczas żadnego zmieszania? — Świad. Nie, wyglądał całkiem naturalnie. We wtorek byłem w sklepie tylko z rana, potem odjechałem w rohatyńskie.

Dr. Roiński bada dalej co do owego wtorku.

Świad. P. Władysław przyniósł rachunek ok. 9. Pociąg ze Lwowa wyjeżdża pół do 10. Z rana byłem w sklepie tylko tyle, żem oddał kasę szwagrowi.

Dr. Gorecki. Którego dnia oddawał pan kasę, czy pierwszego, czy ostatniego w miesiącu? — Swiad. Nie pamiętam. Wiem, że we wtorek.

Dr. Gorecki. A skąd pan to wiesz? — Św. Bo w poniedziałek był p. Aleksander.

Dr. Gorecki. Ależ on był i we wtorek.

Al. Strzel. Brat mój pisał ten rachunek jeszcze o 10. z rana we wtorek w mojem pomieszkaniu.

Przewodniczący zarządza konfrontację tego świadka z Wład. Strzeleckim.

Wład. Strz. Aleksander był w poniedziałek w sklepie i mówił tylko o zasłabnięciu księdza. Dopiero we wtorek mówił o mordowaniu. Więc i ja w poniedziałek nie mogłem mówić o pobiciu. P. Baurowicz wyjechał ze Lwowa 3. czy 4. We wtorek nie mógł wyjechać. Ja panu pokażę pańskie pismo jeszcze w niedzielę.

Dr. Gorecki. To możeś pan wyjechał aż za tydzień od owego wtorku?

Przewodnicz. skarciwszy lekkomyślność świadka, który mimo przysięgi bałamuci sprawę, wysełą go do sklepu, by przyniósł ową książkę kasową i przez p. Władysława pisany rachunek, na czem przesłuchanie tego świadka na razie skończono.

Marja Strz. żona p. Władysława, matka dwojga dzieci, była również posądzoną o dawanie pomocy zbrodniarzom (§. 214), prokurator jednak sam odstąpił od dochodzenia.

Świad. zostaje zaprzysiężony. Ponieważ p. Strzel. nie dobrze słyszy, więc badanie było cokolwiek utrudnione. Powołana została na okoliczność, kiedy się dowiedziała o wypadku zbrodni, a p. Strzel. zgodnie zeznaje ze swoim mężem, że dnia 30. lipca w poniedziałek w nocy o god. 11. kiedy p. A. przyjechał z Kukizowa z dr. Schmidtem. Następnie opowiedziała, jak p. Aleks. pokazywał 20. sierpnia tysiączkę. Rzecz tak się miała: Kiedy przyszedł p. Aleks. opowiadał, że jest wart 7.000 zł., gdyż ma tyle przy sobie, wówczas córka jej prosiła, aby pokazał jej banknot, gdyż nie widziała jeszcze tysiączki; wówczas p. Aleksander pokazał.

Prok. Czy p. nie wie co o tem, że syn pisał anonimowy list do prokuratorji? Pani możesz się uchylić od odpowiedzi. Sw. Ja przysięgnę, że z pewnością nie pisał.

Przew. Pani możesz tylko za siebie zaręczać.

Następnie staje syn p. Władysława, Jan Strz. lat 18 uczeń 6. klasy realnej, ze względu na swój wiek nie zostaje zaprzysiężony, który również potwierdza zgodnie szczegóły przybycia stryja A. do domu jego rodziców. Listu, który mu został odczytany i pokazany, a zawierający niedorzeczną denuncjację jakiegoś anonima, który donosi, że Strz. jest niewinny, ale ów (pisany) popełnił zbrodnię, wcale nie pisał. Rzeczoznawcy orzekli, że pismo to z „całą pewnością“ pochodzi od Jana Strz., ten jednak stanowczo przeczy. Swiad. został uwolniony.

Przew. odczytał zeznanie dra Krattera Ferd., adwokata, który zeznał, że d. 20. sierpnia wypłacił p. Aleks. Strz. 7650 zł. jako sumę należącą się pani Strz. z kwoty zaintabulowanej na dobrach Czercze w wysokości 8500 zł., a którą płacił p. Tustanowski. Pieniądze te mogła p. Strz. podjąć jeszcze w czerwcu, ale ugoda nie mogła przyjść do skutku, gdyż p. Tustanowski żądał 12 proc. opustu z kapitału, z panią Strzelecką godzili się na 10 proc.

Swiad. p. Baurowicz przybył z książką sklepową w ręku i przyznał, że p. Wład. Strzel. ma rację, gdyż w książce są jeszcze zapisy jego ręką do 3. sierp.

Przew. zawiadamia, że sędzia śledczy, który bada po bankach, czy efekta wręczone przez oskarżoną sędziemu śledczemu nie były lombardowane, musiał wziąść spis tychże z registratury. P. De Losch, naczelnik registratury sądowej przynosi do sali depozyt ten, a trybunał wraz z oskarżoną robi przegląd tychże.

Osk. demonstruje, w jaki sposób wkładała do poszewki efekta, a zarazem opowiedziała powstanie tej poszewki, które w każdym razie jako charakterystycznie powtarzamy.

Osk. przed kilku laty zrobiła ornat dla kościoła w Częstochowie. Chcąc go przewieść bez opłaty przez granicę uszyła tę poszeweczkę w formie fartuszka i w niego włożyła ornat i przypasała go. A że ornat był ciężki, więc musiała różnemi tasiemkami wzmocnić przywiązanie. Ta oliczność wyjaśnia niezwykłą formę poszewki. Efekta te złożone razem stanowią nie wielki pakiet, wskutek czego prokurator zapytuje oskarżoną, dla czego za jednym razem pod mantylką nie wyniosła depozytu, ale potrzebowała po trzy kroć chodzić jak sama zeznała. — Osk. objaśnia, że nie mogła od razu wszystkiego znaleść.

Zastępca prawny ks. Jana Tchórznickiego adw. dr. Maks uprasza trybuuał, aby w myśl §. 98 k. k. wydał już obecnie depozyt ks. Tch., ponieważ oskarżona wyraźnie zrzekła się wszelkiej pretensji do tych przedmiotów.

Prokurator powołując się również na ten paragraf, jakoteż na §. 252, 253 k. sprzeciwia się wydaniu, ponieważ na efektach tych opiera pewną tezę swego oskarżenia, a może zajść wypadek, że może druga ława przysięgłych będzie musiała rozpatrywać na nowo całą sprawę, wówczas oskarżenie byłoby pozbawione tego lica. Po replice dra Maksa trybunał udał się na ustęp celem powzięcia uchwały — a przewodniczący przerwał rozprawę o godzinie 12. na pół godziny.

Po pauzie.

Trybunał uchwalił wstrzymać się z orzeczeniem, ponieważ dalszy tok rozprawy na merytoryczne załatwienie sprawy decydująco wpłynąć może.

Dr. Maks oświadcza, że ks. Jan Tchorznicki będzie mógł pojutrze stanąć w sądzie.

Sw. Michał Bilik, rodem z Nowego Jaryczowa, lat 48, gr. kat., ojciec 7 dzieci, kucharz, niekarany, zostaje zaprzysiężony. U pp. Strzeleckich służy 35 lat. Sw. ma wychudłe gardło przewiązane piękną kolorową chustą W niedzielę 29. lipca był w Bołszowie, gdzie gotował dla gości p. Aleks. Strzel. Goście odjechali

zajechali, goście mó-
leksander zapraszał ich,
jeździe gości Aleks. Strzelecki
niedługo goście bawili, bo dopiero
adek chciał potem odjechać, ale nie
zem odesłać, spał zatem w Bołszowie. Na-
dopiero odjechał razem z Polańskim. Wiózł ich
Biłous. Przybywszy do Kukizowa, Polański poszedł do kościoła a świadek do dworu, pani jeszcze leżała w łóżku, pytała się go o gości. Odszedłszy do swojej roboty, spostrzegł, że jeszcze kawa dla księdza Tch. stoi w imbryku. Pani kazała zanieść kawę ks. T. Władek zawiadomił ich o wypadku, poszli wszyscy razem. Krew widział na podłodze, drzwiach i łóżku. Ks. T. powiedział mu, że spadł i potłukł się. Na podłodze spostrzegł odcisk palców. Suknie leżały w kącie na ziemi. Swiadek odstąpił się i zrobił uwagę pani Strzel. że to nie może być, ażeby ks. Tchórznicki sam się potłukł.

Przew. Co pani na to powiedziała? — Św. nie pamięta.

Przew. Ej? — Św. A ja wiem, powiedziała: Idź durny Michał, ale pani ma taki zwyczaj (wesołość).

Dalej zeznaje świadek, że p. Aleksander pojechał po doktora, którego ksiądz Tch. jednak sobie nie życzył, mówiąc, że tak samo mu i Raps jak i lwowski lekarz poradzi.

Przew. Czy Raps bywa w Kukizowie? — Sw. Bywa, był już nie raz, ale nie poznał się na chorobie czy coś i pan Aleksander przywiózł mu doktora z Żółkwi.

Przew. Czy pan Aleksander miał jakie zatargi z Rapsem? — Św. Nie wiem nic o tem.

Przew. Czy pani mówiła co o epilepsji wtedy? — Mówiła coś, że ksiądz Tch. miał napad choroby.

Dalej opowiada świadek o zasłabnięciu ks. Tch. w zimie. Zawołał go Hadyna, że ks. jest bardzo chory. Przyszedłszy ujrzał ks. Tch. bardzo czerwonego i rzucającego się po łóżku. Ksiądz Tch. powiedział mu, że już będzie umierał. Świadek pocieszał go i sprowadził ks. Królickiego, który go wyspowiadał, poddał zarazem ks. Królickiemu myśl, żeby zapytał go o rozporządzenie ostatniej woli. Wtedy ks. Król., podczas gdy oni wyszli, zapytał go co zrobi z majątkiem, na co ks. Tch. odpowiedział, że Pjanowice zapisze Kazimierzowi Tchorznickiemu, 3000 złr. Strzeleckiej, a 600 złr. od Aleksandra Strzeleckiego się należących na kościół. Potem ks. Królicki świadka na powrót zawołał i na tegoż pytanie ks. Tch. powtórzył, że majątkiem rozporządził. Następnie na propozycję świadka opieczętowano szafę.

Przewod. Czy zrobiliście to na zarządzenie p. Strz. — Św. Broń Boże.

Przew. Czy później zaglądał p. do księdza.— Św. Nie.

Przew. Jak to było, gdy ks. Tch. przeprowadzali do dwora? — Św. Próbowali go nieść w fotelu, ale tak źle było, wzięli go więc pod ręce i zaprowadzili. Dlaczego kazał się prowadzić do dworu nie wie, zarówno jak i o oddaniu ks. Królickiemu klucza nic nie umie powiedzieć.

Na pytania o Łucia odpowiada świadek, że jest on ogrodniczkiem i sypiał w kuchni. O ks. Tch. mówił Łucio przy sposobności znalezienia płaszcza ks. Tch. na Ostrowie. Łucio rzekł: „Djabeł mu brał płaszcz, pewnie sam głuchy zaniósł i psy lub żydowskie sługi podarły mu go“.

Przew. Czy pani Strzelecka nie narzekała co na ks. Tch.?

Swiadek odpowiada, że raz coś mówiła podobnego. Pytany, czy wiedział, że ks. Tch. miał majątek, odpowiada, iż wiedział, ile zaś posiadał, o tem nie mówiono.

Przewodniczący wypytuje świadka o charakterze Łucia.

Świad. Ojczym Łucia Krajewski targnął się był na mnie samego, a brat ojczyma 8 lat siedział w kryminale. Łucio ma większy spryt w lewej ręce, rzuca nią, rąbie, Krajewski łata buty, do 3 lat choduje wieprze.

R. Stebelski wypytuje świadka o powód, dlaczego on sądził, że ksiądz jest pobity?

Świad. Sądziłem tak, bo księdza i dawniej napadano, a z tych dwóch znaków na głowie widziałem, że sam się nie mógł tak uderzyć. Śladów krwi na ścianie ani na futrynie nie widziałem. We wtorek byłem we dworze, ale ani w pomieszkaniu księdza Tchorznickiego, ani w lokalu komisyjnym nie byłem, ani też pani Strzel. tam idącej nie widziałem.

Na pytania prokuratora wyjaśnia świadek dalej, że cukier dawniej rąbano, ale teraz od kiedy jest cukier w kostkach, nie rąbie się. Rąbano go siekierką, maleńką, sklepową, miała ona obuszek czterokantowy, była tak wielka, jak paczka z zapałkami; gdzie się podziała — nie wiem. Gdzie ksiądz Tchorznicki nosił pieniądze nie wiem. Od Grzegorza Rawskiego słyszałem już teraz, że widział u księdza torbeczkę na szyi. W poniedziałek był stary Kalinowski zrana w pokoju księdza, także i Hadyna. Gdy rzeczy znaleziono była 10 lub 11 godzina, Szymon przystawił Batiuka, by nie odstępował tych rzeczy, dopóki żandarmi nie przyjdą. Że świadek, który w zimie kazał pieczętować szafę, teraz nie radził nic podobnego, pochodzi stąd, że teraz była pani i świadek za nic nie odpowiadał. Krwi w pierwszym pokoju nie spostrzegł.

Na pytanie dr. Roińskiego świadek zeznaje, że od 3 lat pani Strz skarżyła się na ból w krzyżach, dwa razy widział, jak idąc upadła. Do oranżerji nie chodzi. Handzi puszcza się krew z nosa czasem i trzy razy na dzień. Łucio jest „kawaler“ Jewki, związek między niemi trwa i teraz, oboje i Jajko trzymają się kupki.

Dr. Feigel wypytuje jeszcze świadka o plamach krwawych.

Świadek demonstruje na podłodze. Na drzwiach były ślady palców u dołu, jakby się kto ich czepiał. Na tem świadka uwolniono.

Przew. odczytuje jeszcze zeznanie Jana Biłousa, parobka na folwarku bołszowskim, zeznanie nic nie mówiące, poczem przywołuje świadka Józefa Kalinowskiego.

Józef Kalinowski, tęgi mężczyzna w przedmieszczańskim ubiorze, rodem z Kulikowa, 35 lat, rz. kat. żonaty, ojciec 6 dzieci. Przed jego zaprzysiężeniem zabiera głos prokurator i wnosi, by świadka tego nie zaprzysięgać. Sprawa Gnota daje wszelką podstawę do podejrzywania, że Józef Kalinowski był intelektualnym sprawcą tej bajki, rozpuszczonej przez Gnota. Chociaż prok. dotychczas nie był w stanie wdrożyć postępowania karnego przeciw Józ. Kalinowskiemu, to przecież ciąży na nim podejrzenie o zbrodnię dawania pomocy zbrodniarzom i nakłaniania do oszustwa przez fałszywe zeznania.

Dr. Gorecki. Już kilkakrotnie trybunał wskazał, że wedle § 170 tylko taki świadek nie może być zaprzysiężony, który brał pośrednio lub bezpośrednio udział w zbrodni. Tutaj tego wypadku nie ma. Czy p. prokurator ma jakie posądzenie lub nawet przekonanie prokuratora nie może tu decydować, a tylko wyłącznie zależy od trybunału, dlatego proszę o zaprzysiężenie tego świadka.

Celem powzięcia uchwały trybunał udał się na ustęp.

Trybunał uchwalił od świadka Malinowskiego odebrać przysięgę, ponieważ przy rozprawie nie wyszła na jaw żadna okoliczność, któraby przeszkodziła temu.

Prokurator zastrzega sobie z tego powodu zażalenie nieważności.

(Ciąg dalszy w nr. 31.)

Cause célèbre w starożytnych Atenach.

Ciekawe światło na życie Ateńczyków starożytnych rzuca odnaleziona niedawno mowa Hyperidesa, genialnego przyjaciela Demostanesowego. O działalności mówcy tego mało posiadamy wiadomości, z powodu zaginienia jego pism, mianowicie od czasu, gdy ostatnie egzemplarze mów Hyperida, które się znajdowały w bibliotece Macieja Korwina, zostały spalone przez turków. Pamięć jego zachowała się tylko w anegdocie opowiadającej o charakterystycznym sposobie bronienia klientów przez tego adwokata. Otóż słynną hetere Frynę, opiewaną przez poetów greckich, i figurującą w poezjach rzymskich z ostatnich nawet czasów, zaskarżono o obrazę bogów. Hyperides świetnie przemawiał za niewinnością klientki, widząc atoli, że sędziowie niewiele poddają się czarom jego wymowy, użył argumentu, który pożądany odniósł skutek. Otóż przykońcu swej mowy zrzucił nagle ze stojącej obok hetery płaszcz i tak obnażoną pokazała ją sędziom. Sędziowie oślepieni urokiem kobiecego ciała, uniewinnili jednogłośnie Frynę, oczekując że istota tak cudownie piękna nie mogła dopuścić się obrazy bogów. Nil novi sub sole; nietylko u nas, ale i u starożytnych trzymano się tej zasady, że gdzie djabeł nie pomoże, tam babę pośle. Tylko że w następnym przypadku »babą« była niemniej piękna hatera, i że na tej pomocy, ani »djabeł« ani ona sama nie zbyt dobrze wyszła i to dzięki Hyperidesowi. W Académ des insciptions konserwator muzeum w Luwrz które nabyło ten arcykosztowny zabytek, p. Re villout czytał niedawno rozprawę tyczącą się świeżo odnalezionej mowy, z której następując streszczamy szczegóły. Był w Atenach handlar perfumów Atenogenes, który prowadzenie »intere sów« — perfumerje odgrywały w życiu Ateńczy ków razem z cukierniami i golarniami ważną rol zbierano się u nich na politykowanie i omawiani płotek miejskich — powierzył niewolnikowi swemu Midasowi. Niewolnik narobił długów na korzyś swego pana. Jeden z wierzycieli, chcąc uratowa swe grosze, zgłosił się do Atenogenesa z chęci kupienia perfumerji. Został atoli wyrzucony z drzwi. Wkrótce atoli Atenogenes namyślił się ina czej i do wierzyciela posłał gwoli załatwienia inte resu — heterę Antygonę, ofiarując mu sprzeda za 40 talentów (200,000 fran.) Antygona umiała wkraść się w łaski wierzyciela i wymogła na nim akt kupna, nadmieniając, że tam w prawdzie jest kilka dłużków, które atoli nie wchodzą w uwagę, tym więcej, że cały inwentarz przechodzi w jego ręce. Kupujący, płacąc owe 40 talentów, zgodził się na ryczałtowe przejęcie tych dłużków, akt kupna sporządził i złożył u notarjusza Leuzyklesa. Przejąwszy atoli „interes«, przekonał się ten nowy nabywca, że »dłużki« wynosiły całe 5 talentów (około 30,000 fr.); nie chcąc więc zbankrutować, pozwał Atenogenesa przed sąd o oszustwo, a obronę swej sprawy powierzył Hyperidesowi. Sprawa nie była łatwa, ponieważ podług odnośnego prawa Solona wszelkie akty piśmienne były ważne. Atoli genialny adwokat znalazł »haczyki«. Istniało bowiem prawo, które oszustwa popełnione na rynku surowo karało, a oprócz tego i drugie unieważniające wszelkie układy, a nawet testamenty, pisane pod wpływem kiebiet. Tymczasem fakt był, że Antygonę widziano raz pertraktującą z owym kupującym i że akt kupna sporządzony został za jej wpływem, więcej, że wyraźnie udawała przed nim rozkochaną. Nie inaczej jak u nas. Argumenta te wystarczyły do wygrania procesu.

Nadesłane.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji*, *Austrji*, *Rumunji*, *Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Na podstawie zawartego przez nas układu prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą nabywać po *cenie zniżonej* dzieła Orzeszkowej i Bałuckiego. Najlepsze utwory znakomitej autorki jak: Niziny (z ilustracjami Andriollego), Meir Ezofowicz (2 t.), Nad Niemnem (3 t.), Dziurdziowie (z ilustracjami Andriollego) i inne nabywać można po 90 ct. za tom z przesyłką (cena księgarska wynosi 1 złr. 30 ct. bez przesyłki). Komplet powieści Bałuckiego składający się z 9-ciu tomów p. t.: *Byle wyżej*, *Błyszczące nędze*, *Ostatnia stawka*, *Sabina*, *O kawał ziemi*, *Żydówka*, *Biały murzyn*, *Za winy niepopełnione*, *Komedje (Dom otwarty*, *Na łonie natury*, *Komedje z oświata*, *Pańskie dziady* dajemy za 9 złr. 50 ct. (cena księgarska wynosi koło 15 złr.).

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

tego ptaszka podały dzienniki francuzkie bliższe szczegóły. Otóż policja paryzka dowiedziała się, że Mayer utrzymywał bliskie stosunki ze spiewaczką operetkową, p. Małgorzata Ugalde, która po zniknięciu oszusta została angażowaną do jednego z teatrów w Brukseli. Wysłano więc detektywa Soudois'a razem z dwoma pomocnikami do stolicy Belgii. Ponieważ fakt to znany, że amanci spiewaczek i aktorek zwykli w antraktach odwiedzać kochanki swoje za kulisami, ztąd też jeden z pomocników często po za kulisy zaglądał, podczas gdy drugi strzegł mieszkania panny Marguerite'y; detektyw zaś Soudois wynajął sobie lożę, z której śledził ruchy spiewaczki. W piątek wieczorem zauważył Soudois, że p. Ugalde, znaczące ze sceny rzucała spojrzenia jakiemuś panu z parkietu. W ogóle tego wieczora spiewaczka była nadzwyczaj nerwowa. Owego pana nie spuszczano od tej chwili z oczu, a gdy po skończeniu przedstawienia p. Ugalde odprowadzał do domu jakiś jegomość, tajny policysta, który był już przekonany o tożsamości amanta ze zbiegłym ptaszkiem, poszedł w ślad za nimi ku mieszkaniu spiewaczki. Około północy kochanek opuścił mieszkanie p. Marguerite'y i udał się do La Hulpe pod Brukselą. Naturalnie, że p. Soudois poszedł zanim i aresztował go w domu jego przyjaciela p. de Balmont. Przypuszczenia policysty nie były mylne, aresztowany od razu się przyznał, że jest owym poszukiwanym Mayerem.

O trzęsieniu ziemi, jakie się stało miejsce 29. i 30. grudnia rz. w pobliżu wulkanu Poaz w Ameryce środkowej, poczta teraz dopiero przynosi z Costarica bliższe szczegóły. Szkody są daleko znaczniejsze, niż początkowo przypuszczano i oceniają je w ogóle na 5 miljonów dolarów. Mnóstwo budynków runęło, lub uległo częściowemu zniszczeniu; ofiar w ludziach było kilkanaście, najwięcej zaś w mieście Aljuda.

Nowe fonografy Edisona, mające wkrótce nadejść do Anglii nie będą w ogóle sprzedawane, lecz tylko wynajmowane. Koszta wynajęcia jednego aparatu mają wynosić 8 fst. rocznie. Agent angielski Edisona, pułkownik Gourand ma już obstalunki na wszystkie aparaty, jakie mogą być wykonane w przeciągu całego roku. W fabryce Edisona w Mennloo-Park 300 robotników pracuje dzień i noc nad fonografami, mimo to przed trzema miesiącami większy kontyngens nie będzie mógł być nadesłany do Europy.

Trzęsienie ziemi zburzyło w St. José katedrę, pałac prezydenta i wiele domów. Straty wynoszą 5 mil. dolarów.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie. Głosowanie trwało wczoraj do g. 7. wieczorem, a skrutynium list zajęło blisko 2 godziny. Głównych list było 7: komitetu miejskiego, Związku (oryginalnego i poprawnego), Łączności i Zgody (prawdziwej i fałszywej), rękodzielników i realnościowych, niezawisłych (szynkarska), Postęp i Praca, Oświata i kilka luźnych (antysemicka, chrześciańska itp.

Głosowanie i skrutynium odbywało się w 5 salach, a rezultat, radośnemi okrzykami powitany przez publiczność, czekającą na kurytarzach ratusza, jest następujący:

W I. sali głosowali obywatele miejscy tudzież właściciele realności śródmieścia i I. dzielnicy. Oddano tam głosów 851. Z tego padło na komitet miejski 447, Związek 160, Łączność 97, Rękodzielników 65, Niezawisłych 33, Postęp 16, Oświata 8, różnych 22.

W sali II. głosowali właściciele realności II., III. i IV. dzielnicy. Głosów oddano 870. Z tych padło na komitet miejski 505, Związek 130, Łączność 77, Rękodzielników 40, Niezawisłych 31, Postęp 14, Oświata 1.

W sali III. głosowali przemysłowcy, rękodzielnicy, urzędnicy banków i asekuracyj, kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika. Kart oddano 741. Z tych padło na komitet miejski 527, Związek 95, Łączność 30, Rękodzielników 32, Niezawisłych 57.

W sali IV. głosowali urzędnicy państwowi wszelkich władz i kolei państwa. Głosów oddano tam 727, z których padło na komitet miejski 390, Związek 138, Łączność 57, Rękodzielników 22, Niezawisłych 15, Postęp 20, Oświaty 73, różnych 12.

W sali V. głosowali urzędnicy Wydziału krajowego, urzędnicy miejscy, pensjoniści cywilni i wojskowi, notarjusze, adwokaci, lekarze itp., a więc wyłącznie tak zwana inteligencja. Głosów oddano tam 770. Z nich padło na komitet miejski 549, Związek 112, Łączność 29, Rękodzielników 15, Niezawisłych 7, Postęp 9, Oświata 23, różnych 30.

Ogółem na 6722 uprawnionych wyborców głosowało **4010**, cyfra dotąd niepraktykowana we Lwowie. Absolutna większość 2006.

„Związek" uzyskał 635, Łączność 290, Rękodzielników 174, niezawisłzch 128, Postęp 59, Oświata 105, różnych 64, a **lista komitetu miejskiego 2418** tj. 412 głosów ponad absolutną większość.

Musimy dodać, że karty komitetu miejskiego są najmniej kreślone, najwięcej mazany jest Związek.

Skrutynium szczegółowe potrwa 3—4 tygodnie.

Bilety na wieczorek tańcujący Koła literacko-artystycznego, który się odbędzie d. 30. bm. w lokalu „Frohsinn", wydawane będą w lokalu Koła dzisiaj, we wtorek, od 3. popołudniu do 9. wieczorem i we środę d. 30. bm. od godz. 3. do 6. popołudniu.

Na żądanie p. Emila Bartemiljana Brajera poświadczam, iż ściślejszy komitet przedwyborczy miejski nie zastanawiał się wcale nad jego kandydaturą z powodu, iż tenże w pismie do mnie wystosowanem oświadczył, że do rady miejskiej nie kandyduje, i prosi aby rzeczony komitet przy całej swej akcji nad osobą jego przechodził do porządku dziennego. — *Dr. Gustaw Roszkowski.*

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem stkieoboty 40 cnt.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 28. stycznia. Senat apelacyjny odrzucił zażalenie Hamburgera przeciw wyrokowi, skazującemu go za obrazę moedlingskiej fabryki na 1000 zł.

Paryż 28. stycznia. Po północy Boulanger otoczony mnóstwem narodu opuścił restaurację Duranda. Równocześnie zebrała się u prezydenta Carnota rada ministrów, aby się zastanowić nad sytuacją. Floquet oświadczył, że gabinet podaje się do dymisji. Carnot doradzał wyczekać dzisiejszego posiedzenia Izby. Z obawy przed demonstracjami zarządzono rozległe środki ostrożności. Słychać że będzie utworzony gabinet z oportunistów dla zwalczania bulanżyzmu.

W parlamencie dep. Pyat ma wnieść postawienie Boulangera w stan oskarżenia, ponieważ dąży do dyktatury. Ogółem otrzymał Boulanger 244.070, Jaques 162.526, Socjalista Boule 16.760 głosów, a 10.358 głosów się rostrzeliło.

Wiedeń 29. stycznia. Giełda wieczorna: kredyty 311·45, węg. renta złota 101·10.

Targ bydła: spęd 4479, w tej liczbie galicyjskich 491 sztuk. Cena 48—55.

Giełda zbożowa: pszenica na wiosnę 7·81, pszenica na czerwiec 7·97, pszenica na jesień 7·90.

Minister handlu rozporządził, że zagraniczne wagony specjalne (cysterny dla nafty i wódki) przy przebyciu granicy austrjackiej mają być oclone. Rozporządzenie to korzystnem jest dla galicyjskich producentów (nie rafinerów) nafty.

Książę Piotr Karadżordżewicz starał się podczas swego onegdajszego pobytu we Wiedniu o audjencję u cesarza, ale napróżno.

Wiedeń, 29. stycznia. Prof. Skuba mianowany został dyrektorem gimnazjum państwowego św. Jacka w Krakowie.

Budapeszt 29. stycznia. Wczorajsze posiedzenie sejmu było bardzo burzliwe. Galerje zapełnione publicznością. Przed parlamentem zgromadzili się studenci. Hr. Apponyi miał półczwartagodzinną świetną mowę, dowodząc, że § 14 narusza konstytucję. Zgodzenie się króla na protokolarne oświadczenie Tiszy obowiązuje tylko obecnego panującego, ale nie jego następców. Podczas następnej mowy Tiszy powstał wielki zgiełk, ponieważ na galerjach spostrzeżono detektywów. Zgiełk ustał dopiero po wydaleniu się detektywów.

Tisza i prezydent sejmu oświadczyli, że o obecności detektywów wcale nie wiedzieli. Dziś przemawiać będzie Ugron, poczem nastąpi głosowanie względem przejścia do debaty specjalnej. Wielu posłów ze stronnictwa rządowego otrzymało od wyborców zawezwanie, by złożyli mandaty. Zastępca prezydenta sejmu, Juljusz Horwatb złożył swą godność.

Berlin 29. stycznia. Zwycięstwo wyborcze Boulangera opublikowały dzienniki tutejsze za pomocą nadzwyczajnych dodatków. Zaciekawienie nadzwyczajne. *Post* pisze, że Boulanger zadusi republikę. *Nordd. Allg. Ztg.* upatruje w zwycięstwie Boulangera ciężką klęskę republiki. Dzienniki liberalne piszą nawet o możliwości bliskiej wojny.

Paryż 29. stycznia. Mimo zaburzeń ulicznych ani przedwczoraj ani wczoraj pokój nie został zakłócony. Ministerstwo Floqueta pozostaje za poradą Carnota. Rada ministrów uchwaliła wczoraj program stosowny do nowej sytuacji. Ministerstwo zwoła pełne zgromadzenie wszystkich stronnictw republikańskich i zażąda rozwiązania parlamentu, zniesienia wyborów za pomocą list, przywrócenia wyborów okręgami i ustawy przeciw knowaniom plebiscytarnym.

Jeżeli się republikanie na to zgodzą, to rząd natychmiast kroki te wykona. Carnot konferował wczoraj z licznymi posłami i oświadczył, że przed czasem nie ustąpi z krzesła prezydenckiego, gdyż Boulanger został wybrany pod chorągwią republikańską. Niektórzy posłowie żądają energcznych kroków przeciw Boulangerowi. Słychać o częściowem przesileniu ministerjalnem.

Ministerstwo może dziś jeszcze przedłoży parlamentowi ustawę przeciw knowaniom plebiscytarnym. Winni zamachów przeciw republice mają być karani deportacją.

Radykaliści odbyli zgromadzenie, na którem proponowano utworzenie ministerstwa „czynu" przeciw boulanżyzmowi, lecz uchwał żadnych nie powzięto. Również i inne grupy republikańskie odbyły narady. Rojalistyczna prawica odbyła także naradę pod przewodnictwem księcia Larochefoucoult. Książę rzekł, że wybór z niedzieli jest prologiem do restauracji monarchji i powrotu Burbonów.

Jednemu z współpracowników *France* rzekł Boulanżer, że zażąda natychmiastowego rozwiązania parlamentu i rewizji konstytucji i zaprowadzi prawdziwe rządy parlamentarne.

Petersburg 29. stycznia. Redaktor *Swieta*, Bomarow, urządził bankiet z okoliczności objęcia redakcji *Słowianskich Izwiestij*. Na bankiecie byli obecni Ignatjew, Cankow i inni znani panslawiści. Podnoszono liczne toasty panrosyjskie.

Rzym 29. stycznia. Parlament został otworzony mową tronową przez króla. Król podnosi konieczność oszczędności z wyjątkiem wydatków wojskowych koniecznych dla zabezpieczenia pokoju.

Teatr literatura i sztuka.

(§) **Teatr.** Na wczorajsze przedstawienie teatralne złożyły się same pierwszorzędne firmy: Meilhac, Halevy, Gondinet i Offenbach.

„Owce Panurga" dowcipna i elegancka bluetka salonowa Meilhaca i Halevy'ego, odznacza się wszystkiemi zaletami właściwemi jej autorom i zoslała też nader przychylnie przyjętą. Pani Nowakowska i pan Kwieciński odegrali swe role bez zarutu a i pna Charlemont mimo kilkotygodniowej przerwy w występach widocznie robi postępy.

Farsa Gondineta „Wybryki" jest pełną pomysłów śmiesznych i zabawnych, chociaż po wielkiej części płytkich a tem samem utrzymywała publiczność w ciągłej wesołości. P. Frenkel stworzył skończony typ z roli Marassin'a, za którą go publiczność ciągłymi darzyła oklaskami. Szczególniej udałą była scena, w której kopiuje jednego ze znanych tragików polskich. Pan Zboiński i pani Piasecka dotrzymywali mu dzielnie miejsca, natomiast p. Hierowski był nie swoim w roli salonowego amanta, a pani Zimaier... pani Zimaier dziś rolę Maskoty będzie niewątpliwie grała nierównie lepiej od wczorajszej swej roli.

Przedstawienie zakończono operetką Offenbacha „Dziewczę z Elisonzo" z pp. Skalską, Radwan i Myszkowskim.

Koncert Lutni. We środę, 30. bm. w sali Narodnego Domu wykona lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" koncert, złożony z utworów Zygmunta Noskowskiego i pod tegoż kierownictwem, z uprzejmym współudziałem panny Marji Pawlików, pana Gustawa Jerzyny i orkiestry teatralnej.

Program: Część I. Fantazja góralska op. 17. wykona orkiestra teatralna. — „Śmierć bohatera" odśpiewa chór męski. — „Romans" i „Z Bogiem w świat" pieśń, odśpiewa pan Jerzyna z towarz. orkiestry. — „Pieśń majowa" i „Kwiatek górski," odśpiewa chór damski z tow. fortepianu. — Część II. „Świtezianka", muzyka do balady Adama Mickiewicza na sopran, tenor, chóry i orkiestrę. Sola: Dziewczyna, panna Pawlikówna; Strzelec, pan Jerzyna. — Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp na salę 1 złr. 50 ct. (krzesła dla pań). Galerja 25 ct. — Podczas wykonania utworu muzycznego drzwi do sali będą zamknięte.

Pani Paulina Lucca przybyła wczoraj do Lwowa i wystąpi dziś w koncercie w sali domu narodnego. W czwartek będzie pani Lucca obecną na przedstawieniu „Hugenotów" w teatrze, by usłyszeć pannę Herminę Patkiewicz.

WINA LECZNICZE.
niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA, poleca Apteka pod „Złotym Słoniem" we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

„Tygodnik ilustrowany“ poświęcił najświeższy swój numer wyłącznie kopiom prac Józefa Chełmońskiego, pomieszczając następujące obrazy tego wysoce utalentowanego artysty: „Napad wilków“, „Spotkanie“, „Na stepie“, „Próba czwórki“ i „Powrót z balu“. Wszystkie te kopie wykonane są bardzo starannie, a na pierwszej stronnicy *Tygodnika* znajduje się nadto portret artysty, wykonany przez Stan. Witkiewicza. Część literacką wypełniają dalsze ciągi prac, o których już wspominaliśmy.

Paderewski.

O Paderewskim, który, jakeśmy donosili, niedawno z wielkim występował sukcesem we Wiedniu, wyjmujemy z *Kraju* następujące szczegóły:

„Niepochlebne to przysłowie: „nikt nie jest prorokiem w swoim kraju“. Wyraża ono nietylko już ów złowrogi zbieg okoliczności, który starożytni zwali fatalnością, my zaś dziś zwiemy „siłą wyższą“, lecz pewną także wewnątrz nas samych goszczącą głuchotę, pewną rozterkę władz duszy, nie pozwalającą nam wyszukać i zastosować właściwej miary sądu do tego wszystkiego, co w społeczeństwie wybija się po nad poziom powszednich pragnień i pożądań.

Korespondent nasz brukselski Agricola pisze nam świeżo o zjawieniu się na zachodzie „nowego Chopina“, o olbrzymich jego powodzeniach, owacjach, uniesieniach etc. „U nas tu — powiada — w Brukseli stał się on przedmiotem uwielbień bez końca. Podobnego entuzjazmu nikt dotąd nie wywołał w tutejszym świecie artystycznym. W dniu 6. grudnia po koncercie w wielkim teatrze był on wywoływany ze dwadzieścia razy, a wieczorem dnia tego polacy tu mieszkający, zgromadzeni w gościnnym domu panien Dobrskich, wyprawili manifestację na cześć szczęśliwego artysty“.

Wybrańcem owym jest tym razem Paderewski... imię znane zapewne i u nas „ze słyszenia“, lecz talent oceniony należycie dopiero — gdzieindziej. Zkądinąd, już ta jedna okoliczność, że talent ten zmuszonym jest wśród cudzoziemców szukać konsekracji swych usiłowań, potwierdza dotkliwą prawdę przysłowia o prorokach w domu. Ale mniejsza o to. Dajmy pokój zrzędzeniom na tak nieznośny świat. Przyklaśnijmy raczej i ze swojej też strony nowej znakomitości artystycznej i zakończmy rzecz o tem przytoczeniem kilku strof wiersza, ofiarowanego tryumfatorowi w Brukseli przez rodaków, a spisanego na uczcie 6. grudnia z improwizacji p. Henryka Mierzbacha:

Błogosławieni bądźcie wy, łączniki
Pomiędzy ziemią a nieśmiertelnością!
W waszych akordach giną bolów krzyki,
Bo państwo wasze zowie się Miłością!

Płyń, młody mistrzu po tym oceanie
Burz, namiętności, rozkoszy i chwały!...
Graj nam — a ludzkośc niech zmartwychpowstanie
Choćby na chwilę, wierząc w ideały!...

Twa gra nas brata i z niebem i z krajem;
Przyjm więc serdeczne nasze uwielbienie.
Świat da ci *sławę* — my *serce* ci dajem
Nowy Szopenie!“

Wiadomości polityczne.

Petersburg 27. stycznia. Morier słaby, udaje się za dłuższym urlopem na południe. Ostatnie przejścia przyczyniły się znacznie do pogorszenia jego zdrowia.

W kołach decydujących zapewniają, że wyprawa archimandryty Paisyja i kozaka Aszynowa do Abisynji jest podjęta na własną rękę. Rząd nie stoi w żadnym związku z tem przdsięwzięciem. Zainteresowanie się ogółu w Rosji tą sprawą jest także podzielone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(!) **Targ zbożowy.** *Podwołoczyska* 27. stycznia *(Oryginalne sprawozdanie. Przedruk wzbroniony).* Na targu tutejszym wszytko idzie dawnym trybem Ożywienie w ogólności nie wzmogło się ale i nie zmieniło się na niekorzyść. W skutek bardzo silnej podaży tendencja na ż y t o była mdłą. Pszenicę trudno zbyć. W innych artykułach popyt jest wcale znaczny.

Ceny targowe: Za 100 kilogramów, bez worka, wraz z cłem, płacono:

Rosyjska pszenica . .	gld.	6.40 — 7.—
Rosyjskie żyto . . .	„	4.20 — 4.60
Jęczmień (na pokarm) . .	„	4.30 — 4 80
„ brunatny . .	„	5.60 — 6 50
Rosyjska tatarka . . .	„	5.50 — 5.70
Rosyjska kukurudza . .	„	4.30 — 4.90
Rosyjski owies . . .	„	4.40 — 4.60
Groch biały . . .	„	5.70 — 7.—
„ zielony . . .	„	6.— — 7.50
„ Victoria . . .	„	7.50 — —·6
Rosyjskie proso . . .	„	4.40 — 4.80

W artykułach powyżej niewyliczonych ceny były nominalne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. stycznia 1889.

Hotel ANGIELSKI. L. Myszkowski z Jarosławia, K. Winiarski z Rymanowa, H. Marcinkiewicz z Buczacza, W. Gerstman z Ustrzyk.

Hotel ŻORŻA. K. Fedorowicz z Czernichowiec, A. hr. Wodzicki z Olejowa, S. Cieński z Wodnik, F Kozłowski z Lipny, T. Starzyński z Derewni, St. Sarnecki z Turynki.

Hotel LANGA. T. Christianus z Bielska, F. Himmelblau z Krakowa, Sig. Zuckermandl i S. Unger z Wiednia.

NADESŁANE.

Weisse Seidenstoffe von 60 kr. bis fl. 11·45 p. Meter — glatt und gemustert (ca. 150 versch. Qual.)— versendet roben- u. stückweise porto u. zollfrei das Fabrik-Depot **G. Henneberg** (K. und K. Hoflieferant), **Zürich.** Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto.

Lekarz dentysta MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej — otworzył

Atelier dentystyczne

przy ulicy Halickiej, l. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. p.

Med. Dr. L. Fiałkowski

Lwów, Sykstuska 13.

Leczy **epilepsję** ręcząc za niezawodny skutek listami wiarogodnych pacjentów.

Dr. ALBERT REIS

otworzył kancelarję adwokacką w domu pod l. 2. ulica Kościuszki.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Józef Sochański

lekarz chorób wewnętrznych ulica Hetmańska l. 10.

ord. od 9—10 i 2—4.

Świadectwo wdzięczności. — Panie Guyot, 19, rue Jacob w Paryżu! Od dwóch lat cierpiałem na uporczywe i nieznośne zakatarzenie, którego pomimo wszelkich usiłowań pozbyć się nie mogłem, aż oto pewnego dnia poradzono mi użycie Pańskich kapsułek. Poszedłem za tą radą i nie żałuję wcale, gdyż po wyżyciu dwóch flakonów Pańskich dobroczynnych kapsułek, nagle doznałem znacznej ulgi. Niezupełnie jeszcze się wyleczyłem, ale mało brakuje do tego. Noce miewam spokojne, ale we dnie od czasu do czasu doznaję jeszcze napadów kaszlu z krztuszeniem się. Dziękując zatem z głębi serca Panu, proszę o podanie mego listu do publicznej wiadomości, albowiem chcialbym przekonać wszystkich niedowierzających.

Hyacenty Dumont,
urzędnik au Comtoir Maconnais, w Macon.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·20 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

28. stycznia 1889.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolei galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 25	208 50
Kolei lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 75	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 50	290 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 65	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 65	10 75
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 —	98 —
Tow kredyt. galic. 4 proc. w. a 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		7 50
Gal „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48
Obligi za 100 zł.		
Indemizcyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleonder	9 52	9 62
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 26	1 28
100 marek niemieckich	58 80	59 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 28. stycznia 1889.

	dzisiejsze	z dnia poprzedz.
Akcje węgierskie banku kredytowego	313 —	313 50
„ Bank anglo-austrjackiego	124 60	125 60
„ Unienbanku	220 50	221 —
„ kolei Karola Ludwika	206 50	207 25
„ kolei północnej	250 —	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 75	99 50
„ kolei państwowej	256 25	255 75
„ kolei Lwowsko Czerniowieckiej	222 50	222 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 50	142 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	111 50	112 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	105 —	104 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 50	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 20	101 15
Akcje Bankvereinu	105 50	106 30
Rosyjski rubel papierowy	127 25	127 —
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	312 —	313 50
Akcje kolei Karola Ludwika		— —
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

	dzisiejsze	z dnia poprzedz.
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji"

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysela się **i na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

CHOCOLADE

JORDAN & TIMAEUS

WIEN · PRAG BODENBACH BUDAPEST.

unter eigener Firma — unter R. Blumenau

ECHTER ENTOELTER

CACAO

VORRATHIG IN ALLEN BESSEREN DROGUEN-SPEZEREI-UND DELICATESSENGESCHÄFTEN

Robota ręczna.

Z powodu wyjazdu

dla spiesznego pokupu

Wielka wysprzedaż

wolnoręcznie malowanych

Obrazów olejnych

po możliwie najniższych cenach.

Lokal sprzedaży

w Hotelu Georga.

Robota ręczna.

Robota ręczna.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego" są do nabycia w administracji „Kurjera" następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela" 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego":

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

„Weba King".

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali".**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę . . . . . złr. 7.—

1 sztuka 88 cmt. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką łóżkową bieliznę . . . złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na 6—7 prześcieradeł bez szwu zł. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . złr. 13.—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Próbki na żądanie gratis i franko.

M. BAYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Uczeń z wyższego gimn. poszukuje lekcji z niższych klas gimn. lub normalnych. Bliższa wiadomość przy ullicy Łyczakowskiej l. 22. Nr. drzwi 26. pod lit. A. B.

Olejek

chino-taninowy

przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

KONKURS.

C. k. Starostwo w Rawie poszukuje dyetarjusza z dobrem pismem, obznajomionego z prowadzeniem registratury.

Wynagrodzenie 25 złr. miesięcznie. Podania z świadectwami wnieść należy do 15go lutego b. r.

MAGAZYN TOWARÓW

bławatnych i konfekcji damskiej

J. Sobolewskiego

w Krakowie

poszukuje natychmiast pomocnika.

NAJTANIEJ!

CHIFONY, SHIRTINGI,

sprzedaje handel

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Próbki na żądanie posełam.

Aby ułatwić Szanownej Publiczności nabycie wydawnictwa mojego

Wojsko polskie (edycja popularna) z 1831 r.

pozostawiam cenę prenumeracyjną aż do **1go lutego 1888 r.** Do tego czasu kosztować będzie: egzemplarz kartonowy **1 złr.;** egzemplarz z osobnemi obrazami w tece **3 złr.; egzemplarz** jak poprzedni, ale **pięknie odręcznie kolorowany 6 złr.** Potem cena znacznie podwyższoną zostanie. Należytość można przesyłać w listach rekomendowanych pod adresem:

K. Kozłowski, wydawca.

Poznań, ulica Długa l. 8. w domu własnym.

Historja ruchu społecznego

w drugiej połowie XVIII. stulecia

Najnowsze to dzieło **B. Limanowskiego,** wydane staraniem młodzieży polskiej, a nakładem **Księgarni Polskiej we Lwowie** zawiera następujące rozdziały:

I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrjaliści i socjaliści w epoce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rouseau i Mably jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucją francuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią zagadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Malthus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na amerykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.

Cena 3 złr. 60 centów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.

do wygrania już 15. lutego br.

PROMESA

na los kredytowy ziemski

tylko za 1 złr. i 50 cnt. stempel

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

LWÓW, plac Halicki 1.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

Codziennie Koncert kapeli damskiej składającej się z 10 osób w restauracji A. Rudolfa przy ulicy Trzeciego Maja l. 19. O kuchnię doborową i rzetelną usługę dołożono wszelkich starań. Początek o g. 7½ wieczorem, wstęp wolny. 37

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Suknia balowa jedwabna **niewykończona** do sprzedania; bliższa wiadomość w adm. Kurjera. 607

Pianista grający ulubione tańce Garncarska 17. 661

Panowie właściciele posiadający lokal nadający się na mleczarnię (ulica Kopernika, Sykstuska lub Jagiellońska) raczą zgłosić swe adresy: Wałowa 13. II. piętro, drzwi 9. 650

Handel korzenny i mięszany potrzebuje praktykanta, zgłoszenia u właściciela J. Kordeckiego w Złoczowie. 542

Dziesięć olejnych obrazów do ozdoby salonu, za bezcen. Także piękne kapy i wanna. Plac Strzelecki 3. drzwi 35. 538

Na karnawał!

Najwyborniej. cukry pół kl. 1·20 ct. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów**

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 594

Magazyn obuwia został przeniesiony l 16. Rynek obok p. Adlera złotnika poleca; obuwie na każdą porę w roku zawsze **do wyboru** z własnego wyrobu. **Ceny zniżone.** Z szacunkiem ***Jan Arbaszewski.*** 543

Rutynowanego rachmistrza poszuje fabryka braci Wczelak we Lwowie. Zajęcie całodzienne, a wymaganie znajomość rachunkowości drzewa. 619

Chłopiec z ukończoną drugą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie w „Drukarni Polskiej", ulica Sobieskiego l. 28.

Ein absolvirter **Hörer der Philosophie (Germanist),** ertheilt gründlichen Unterricht in **der deutschen Sprache und Literatur,** sowie auch in anderen Gymnasialgegenständen bei mässigem Honorar. Gefällige Anträge unter A. Z. Poste restante Hauptpost Lemberg. 556

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7.

4 pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia ulica Zielona 32.

5 lub 6 pokoji do najęcia, Czarnieckiego 28. 537

Korespondencje prywatne.

Wrona ma list.

Gawron ma list.

Cesarsko królewsko uprzywilejowana

Rafinerja Spirytusu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

utrzymuje na składzie

Spirytus denaturowany do palenia

dla pp. stolarzy i t. p.

Sprzedaż drobna przy ulicy Kopernika Nr. 1.

w podwórzu.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem

550 *Dyrekcja.*

Firma handlowa ALBIN SOLECKI we Lwowie

przyjmuje praktykantów.

Zgłaszający się winien przedłożyć metrykę chrztu i świadectwo z ukończenia 4tej klasy gimnazjalnej lub szkoły realnej. Przy odpowiednim zachowaniu się i rzetelnej pracy, praktykant znajdzie postępowanie z sobą przełożonych stosowne dla młodzieńca z dobrem wychowaniem, a wykształci się w handlu różnego rodzaju. Po latach trzech praktyki może być już tak wynagrodzonym, iż pomoc do utrzymania się ze strony rodziców lub opiekunów nie będzie mu potrzebną. Zawód handlowy daje taką możność dojścia prędko do samodzielnej i przyzwoitej egzystencji, jak żaden inny. W zawodzie naprzykład urzędniczym, młodzież z wyższą o wiele nauką musi długie lata pracować, aby zyskać sobie egzystencję, która jest zawisła, a przytem zależną jeszcze bardzo od lada zmiany rządowego systemu. Pewność też i niezależność egzystencji, zdobytej w zawodzie handlowym, skłania coraz więcej w Kongresówce i Poznańskiem młodzież inteligentną do szukania zapewnienia sobie bytu na polu przemysłu i handlu, co niezawodnie zdrowy zmysł całemu społeczeństwu naszemu ze wszelkich względów koniecznie wskazuje.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 23,

rok założenia 1841.

Sukna czarne jakoteż materje na salonowe ubrania po bardzo

umiarkowanych cenach.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

549 ***5% Listy hipoteczne***

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja **są w tymże kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Klejnoty humoru satyry i dowcipu polskiego, bogato illustrowane, treść obfita. Wydawnictwo zbiorowe, *jedyne w swoim rodzaju,* wysoka wartość literacka i artystyczna. Wyszedł we Lwowie *pierwszy zeszyt* i nabyć można we wszystkich księgarniach ***po 30 ct.*** Prenumerata na 24 zeszytów z przesyłką wynosi ***6 zł.,*** na 12 zeszytów ***3 złr.*** Zeszyty wychodzą mniej więcej co dwa tygodnie. Prenumeratę przesełać należy do **Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego nr. 23.**

ALOJZY HÜBNER

Skład farb i materjałów

ulica Karola Ludwika l. 13.

(dawniej cukiernia Rotlendera)

poleca

dla introligatorów:

Klej, kilo 33 centów.
Lakier introligatorski, kilo 1·40
Lakier etykietowy, kilo 2 i 2·80
Mech islandzki, kilo 64
Złoto paryskie; książka 4·80
Złoto (zwischgold), książka 2·40
Srebro, książka 1·20 i 1·60.
Farby do marmorowania, flaszka 50 do 60 centów.
Penzle do kleju

Cenniki dla każdego gratis.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca

po zł. 2·10, 2·50, 3 i 4·30, czerwone po 2·50 i 3 złr. franco beczułka i porto.

Proszę o łaskawe zamówienia.

Serkarz obznajomiony doskonale z wyrobem serów, poszukuje na dłuższy czas we większym majątku posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adr. K. R. poste restante Radomyśl nad Sanem.

Koncesjon. Biuro stręczeń

B. J. OSIECKIEGO w Kołomyi

posiada na sprzedaż prócz większych majątków.

Realności z gruntami w mieście lub na wsi, od 60 do 10.000 złr.

Pomieszkania familijne lub kawalerskie w każdej porze do najęcia.

Personal nauczycielski, ekonomiczny, rękodzielniczy, kuchenny, pokojowy, fornalski i t. d. pod gwarancją do umieszczenia.

Wykonuje zlecenia w każdej innej gałęzi z kraju i za granicy sumiennie i z możliwym pospiechem.

Nowo urządzony handel

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie pl. Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

1/2 kilo	**Congo** — —	złr.	1·60
„ „	**Souchong** czarna	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy		3·—
„ „	**Kaysow** czana	—	4·—
„ „	**Melange** de Londres		4·—
„ „	**Pecco** — — —		3·—
„ „	karawanowa		4·—
„ „	„ najprzedniejsza		6·—
„ „	Wysiewki herbaciane		1·30
„ „	„ najlep. herbat		1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. (1004)

Opakowania się nie liczy.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Zbrodnia w Kukizowie!

Już opuściła prasę broszura p. t. ***„Zbrodnia w Kukizowie“*** obejmująca przeszło 10 arkuszy druku a zawierająca **stenograficzne** sprawozdanie z toczącego się procesu. Jest to jedyny **wierny** i zupełnie wyczerpujący obraz tej sensacyjnej sprawy.

Cena pierwszej części złr. 1, z przesyłką pocztową (najlepiej przekazem) 1 złr. 20 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w biurze dzienników

Zlecenia zamiejscowe załatwia jedynie *S. W. Niemojowski, Lwów Rynek 25.*

Róg Sykstuskiej 2.

400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**

we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogram. 80 cent. w. a.

Podejmujemy się

przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryk Czerlańskiej.